

77
Zofia Bystrzycka

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

PRZEDSTAWIELSTWO WYDAWNICTW POLSKICH
AGENCJA AUTORSKA

Sp. z o.o.
Warszawa, ul. Hipoteczna Nr 2

" W I A T R A K I "

Komedia w 3 aktach.

Motto: "Czy wielkim prawidłem nad wszel-
kimi prawidłami, nie jest bawić i
czy sztuka, która dopięła tego ce-
lu, nie obraża dobrej drogi?"
/Molier, "Krytyka Szkoły Żen"/

O s o b y:

=====

Władza Powiatowa

Władzowa Powiatowa

Zdobywca Miasta

Budowniczy kombinatu

Miejscowa Intelktualistka

Szef Miejskiej Buchalterii

Kierownicza archiwum

Przyjeżdżny Poszukiwacz Wrażeń

Ksiądz na plebanii

U w a g a: należy e tekście zastąpić nazwę postaci

=====

"sekretnarz" na "władza powiatowa" oraz

"sekretnarzowa" na "władzowa powiatowa".

A K T I.

Scena przedstawia pokój Sekretarza, więc i prezydyalny w Komitecie Miejskim. Biurko, stół, krzesła, w gablotce puchary i lalki regionalne oraz na dole oprawne komplety dzieł klasyków. Na ścianie, na wprost widowni, ujęte w zdobioną ramę - przypięte wycinki z gazet w fotograficznym powiększeniu, opatrzone ręcznymi wykrzyknikami. Nad tą honorową tablicą, portret Sekretarza Juliusza wśród białe-czerwonych chorągiewek. Portret wieńczą dwie skrzyżowane karabele. Po lewej stronie od widowni dość wysoko nad podłogą wyjście na balkon, który widać w przekroju, bo skierowany jest w boczną głębię sceny.

Jest słoneczny dzień lata, przez otwarte okno balkonowe decho-
dzą wzbierającą falą głosy tłumu.

Sekretarz Juliusz chodzi skupiony z założonymi do tyłu rękami. Czasem przystaje i patrzy w sufit. I znów chodzi. Sekretarzowa Wiktoria siedzi na krześle w rogu. Ręce przy sobie, nogi pod siebie. Wodzi oczami za mężem. W tym czasie wchodzi na scenę różne osoby. Szef Miejskiej Buchalterii na palcach podbiega do biurka, nie chce przeszkadzać w namysłach Sekretarza, bierze jakieś papiery i znika. Także Zdobywca Miasta szuka czegoś po kątach. Rozkłada ręce. Sekretarzowa pyta na migi o co chodzi. Zdobywca Miasta pokazuje, że o transparent. Otwiera usta: z hasłem. Pokazuje Sekretarza i okno: na dzisiejszą uroczystość. Sekretarz ignoruje tę pantomimę, chodzi dalej.

Wiktoria /dość cicho/ Juliuszu... słuchaj...

Zdobywca Miasta /macha rękami/ Nie trzeba, nie trzeba, to detal.

Pani widzi, Sekretarz się wewnętrznie mobilizuje.

Wiktoria /donośnym szeptem/ Ale transparent? Jak ludzie mogą

bez transparentów?

Zdobywca

/szeptem/ Nie. Nie mogą. Zaraz znajdziemy do kroćset granatów. Mam wrażenie, że to nasz zabytek.

Wiktoria

Zenobia?

Zdobywca

/coraz głośniej/ Tak, moja fobia - Zenobia. Maluje hasła, a potem chowa. Podwójna moralność.

Wiktoria

/znajduje transparent za drzwiami gabloty/ Tu jest jakieś prześcieradło na drogach.

Sekretarz

Wiktorio, lepiej zamilcz.

Zdobywca

Tak, niech pani nie szarga.

/Sekretarzowa i Zdobywca wyciągają białoczerwone płótno, które mimo woli się rozwija. Widać napis: "Sekretarz, nasz Ojciec i Nauczyciel". Wynoszą transparent do drzwi, poczem Wiktoria wraca i znów siada w kącie. Patrzy na męża, który jakby coś komponował, ćwiczy gesty rąk./

Wiktoria

Juliuszu, gołąbku, to cię zmęczy. Nie chodź tak.

Sekretarz

Ja nie chodzę, ja myślę.

Wiktoria

Myślisz i pewnie myślisz, że to wystarczy. Lepiej byś na kartce wszystko sobie wypisał, bo ucieknie.

Sekretarz

Ale ja wolę mówić z niczego, czyli z głowy.

Wiktoria

I po co? To nie wiesz, że u nas więksi od ciebie słowa bez kartki nie powiedzą? Na różnych uroczystościach czytają sobie spokojnie - i myśleć nie muszą.

Sekretarz

Wiktorio, tylko bez aluzji. Dla nas to jest święte prawdziwe, powiatowe. Jak nasze miasto i jego stulecie.

A ja, moja poczeiwa Wiktorio, na tę setkę - dwadzieścia lat tutaj przemawiałem. Czy więc dzisiaj, mam nagłe do kartki zaglądać?

Budowniczy Kombinatoru: /wchodzi/ Moja rada, Sekretarszu, lepiej z tym nie zaczynać. Wy do nich z lekturą, a oni, że sami

czytać umieją.

Wiktoria To prawda, ale bez kartki też głupio.

Budowniczy Załoga kombinatu już wkracza na plac. Okrzyki umieją, sprawdzałem. Ale kolejność będzie spontaniczna.

Sekretarz Słusznie, my niczego nie narzucamy.

Wiktoria Czy ty, gołąbku, na pewno wiesz, co powiedzieć?

Sekretarz Mam w zapasie parę wzorów. Więc coś z tego, coś z owego i gotowe. Obywatele lubią wiedzieć z góry, co się imowie.

Budowniczy Bo znają na pamięć. To ich poczucie stabilizacji. Chyba całe miasto wyszło przed Komitet. Czekają na was.

Wiktoria Ale przecież musisz włożyć krawat!

Sekretarz Dlaczego? Sekretarz może po proletariacku. Ta moda wraca. Od czasu do czasu.

Wiktoria Sama widziałam w telewizji, że w Warszawie wszyscy stoją na trybunie w krawatach. I tak, na moje oko, w koszulach zagranicznych.

Szef Miejskiej Buchalterii: /wchodzi/ Import pozaplanowy. Ale szef podpisze najpierw wyznaczonych do medali. Czy ma być

manko po linii odznaczeń?

Sekretarz Tego u nas nie było i nie będzie. Chodźmy, podpiszę te bodące.

Budowniczy A czy Szef Miejskiej Buchalterii dużo takiej metalowej galanterii zamówił?

Buchalter Parę kilo.

Sekretarz Doziliśmy mianowicie do wniosku, że odznaczamy wszystkich. Więc żadnych kwasów i zawisoci. Niech mają.

Buchalter No cóż, kosztu własne, ale w efekcie zgrany kolektyw. W tych warunkach nawet buchalteria tworzy radość i socjalizm.

/Sekretarz i Buchalter wychodzą./

Wiktoris Niech tworzy. Julciu, a krawat? /do Budowniczego/ Dobry człowiek, tylko żony nie widzi. Wszystko dla miasta, dla ludzi.

Budowniczy Nie trzeba upadać na duchu. Pani, choć żona, też jest właściwie człowiekiem.

Wiktoris A bo ja wiem... chwilami jakoś nie czuję.

Intelektualistka:/wchodzi/ Przepraszam, że wkraczam do sztabu uroczystości. O coś pustawo? Jedyne nasza inteligencja techniczna, błyska, że się tak wyrażę, techniczną inteligencją przed małżonką władcy grodu.

Wiktoris Pan budowniczy, niczym nie błyska, tylko mnie pociesza.

Intelektualistka No właśnie, pocieszanie cudzych żon nie jest metodą rewelacyjnie nową, ale wciąż daje wyniki.

Budowniczy Żarty z postępu? Tanie to i wsteczne.

Intelektualistka Potwornie pan zasadniczy! Czy to nie jest brakiem

Intelektualistka poczucia humoru?

Budowniczy A czy muszę ze wszystkiego robić dowcipy?

Intelektualistka Trochę ironii nigdy nie zawadzi. To odtrutka.

Budowniczy Więc należy ją dawkować, bo lekarstwo też bywa trucizną.

Intelektualistka Ale leczy. Po prostu bronię się jak mogę.

Budowniczy Przed czym?

Intelektualistka Przed bezsenssem.

Wiktoris Kobieta powinna się bronić, choć nie zanadto.

Budowniczy Łowienie wrażeń?

Intelektualistka Pana przecież, jako takiego, nie łowię.

Budowniczy Zauważyłem i dziękuję.

Intelektualistka Mnie pociągają jedynie wrażenia estetyczno-formalne. Z kompletnym wyłączeniem erotycznych.

Budowniczy Winszuję.

Wiktorja Pani tylko tak udaje obrażoną na waszystko.

Intelektualistka Udaję? Każdy gra we własne życie. Wewnętrzny dramatyzm człowieka jest wyższą formą złożoności psychiki, pani Sekretarzowo.

Wiktorja Mnie tam waszystko jedno, co w pani siedzi.

Budowniczy Czasem mi się zdaje, że istnieje pani między nami jako rozpylacz impertynencji.

Intelektualistka Przecenia mnie pan. I niepotrzebnie prowokuje, bo nie do pana przyszedł.

Wiktorja /niespokojnie/ Tak też sobie od razu pomyślałam.

Intelektualistka To doskonale. Czy przekazała pani wiadomość mężowi?

Wiktorja Nigdy w życiu. W taki dzień?

Intelektualistka Ten człowiek przysłał już tutaj parę listów. I dotąd bez odpowiedzi. Dlaczego?

Budowniczy O co właściwie chodzi? Jak wy na siebie patrzycie!

Wiktorja Ta pani już wie jak.

Intelektualistka O co chodzi? O "drobiazg"! O czyjąś troskę o piękno. Ten ktoś też szuka wrażeń. Ale znalazł to, na co nikt nie spojrzał. A ja podałam mu rękę. /wolniej/ Tak, bo szanuję mimo waszystko jego intencje, chociaż... Tylko, że w tym mieście szczęśliwym, bez ziarna i żeru, uderzam głową o mur, który okazuje się pierzyną. W tym mieście wszyscy cenią zgodę i oplatali się w kokon z zakurzonej pajęczyny. Żeby nie poruszyć stojącej wody.

Budowniczy O, znów impertynencje, tym razem zbiorowe. Woda to może stojąca, ale czysta, kaskawa pani. Niech inni biorą przykład, że można bez waśni, z partią, drobnym rzemiosłem i wierzącymi, ramię przy ramieniu żyć tak, jak my żyjemy.

Intelektualistka Młli mnie od tych frazesów.

Budowniczy Być może, że niektórym trudno jest wytrzymać w tej naszej pogodzie ducha. W ogóle jest pani zimną kobietą.

Wiktoria Jak głaz, co chce zamącić wodę. Ale ja nie dopuszczę, żeby Julciowi zepsuć humor.

Intelektualistka Proszę, zwykły, mały egoizm.

Budowniczy Egoizm ludzi żyjących szczęśliwie.

Intelektualistka I do czego to prowadzi? Do drobnych intryg, do ukrywania faktów!

Budowniczy Zdaże się, że w tej intrydze pani gra pierwsze skrzypce.

Intelektualistka A zagram, zagram, na fortissimo, choć taka zimna, według pana jestem!

Budowniczy /jakby ją dopiero zauważył/ Może zresztą przesadziłem... Składam samokrytykę.

Intelektualistka Oto brak własnych przekonań, panie Budowniczy Kombi-

Wiktoria natu! Szybko samokrytyka, żeby mieć spokój z krytyką? Znamy te sposoby. /do Wiktorii/ A panią i tak

Budowniczy Pójść denerwuję! Bo ten człowiek jest w naszym mieście. Ale i co pani na to? /wychodzi/

Wiktoria Co ja na to? Jubileusz mamy, a ona...

Budowniczy Właśnie. Trzeba ją ochronić przed tą panną.

Wiktoria A ile jej było?

Budowniczy Było jak było, ale już babkę poniosło. Balona intelektualnego, można powiedzieć, że nie zrobiła.

Chociaż ma wyższe wykształcenie.

Sekretarz /wychodzi ze Zdobywcą Miasta/ Medale w paczkach ro-

Wiktoria zesyłać do instytucji. Niech sobie rozdzielą i poprzypinają. Na zakończenie uroczystości całe społeczeństwo ma być obwieszone.

Zdobywca To wydałem już rozkaz w tym względzie.

- Budowniczy Ciągłe wychodzi z pana rogata żołnierska zaprawa. Teraz nie czas na rozkazy. Nastąpiła epoka instrukcji i pouczeń.
- Zdobywca Ha, cóż, zostanę kombatantem do śmierci. Ale i tak kto żyw sięgnie po odznaczenia. Znam duszę naszego społeczeństwa.
- Sekretarz Jak obecność na wiecu?
- Wiktoria Julek, krawat! Nie wychodzić bez krawata!
- Zdobywca To detal. Natomiast meldunki o stanie osobowym na placu boju... To jest, chciałem powiedzieć, na placu wiecu - bez zarzutu. Ponad sto procent frekwencji. A nastrój na stuleni, jak na milenium.
- Sekretarz Nie lubię tych porównań. My mamy własną drogę rozwoju, czego zresztą żaden klasyk ruchu nie kwestionuje. Towarzysze, już czas! Wikta, trudno, dawaj krawat!
- Sekretarz /Wiktorcia wiąże mu krawat. Sekretarz trochę się
- Zdobywca Koniec rzuca, ona nie puszcza./
- Wiktoria Czeka, nie machaj. /do obecnych/ Od razu widać, że z pochodzenia nieprzyzwyczajony.
- Sekretarz
- Budowniczy Pójdę do załogi, żeby ludzie w tym podniesłym nastroju nie zapomnieli o okrzykach. A w razie potrzeby trochę ich popędzę.
- Sekretarz Popędzać, ale nieznacznie. Wikta, nie zaciskaj! Takt i metoda.
- Budowniczy Dobra, nikt mnie nie poczuje. /wychodzi/
- Zdobywca Myślę, że możemy zaczynać. Do stu tysięcy surm bojowych, ja tu stanę z fanfara /wyciąga trąbę zza dzieł klasyków, staje koło okna/.
- Wiktoria Ale jak Juliusz wejdzie na to okno. Ostatnio utył.
- Zdobywca Detal. Balkon dotąd nieużywany, bo inwestor zapomniał o schodach. Lecz lud, jak wiadomo, kocha fanfary.
- Sekretarz To pan będzie w to dmuchał?

Wiktorja Moi zięci, jak on się wdrapie? Na czworakach? Przecież tam ludzie patrzą!

Zdobywca W historii gorzej bywało, a bohaterowie stawali jakoś przed narodem i zagrzewali.

Wiktorja To nie żaden bohater, tylko mój mąż.

Sekretarz Faktycznie. /próbuję wejść/. Tych trudności nie przewidywałem.

Wiktorja Trzeba mu podstawić stózek. Ja będę trzymać.

Sekretarz A jak mnie porwie wymowa? Stózek sprzęt kruchy.

Zdobywca Może być fotel, choć to już wygodnictwo. Ale tego lud nie zobaczy. Kulisy wydarzeń.

 /Niesie z Wiktorją fotel pod okno, Sekretarz staje na nim niepewnie, jedną nogą, zwraca się do

Wiktorja Zdobywcy/

Sekretarz Koniecznie chce pan trąbić? Ja bym nie radził.

Zdobywca Koniecznie. Taka pękałka da hasło do oklasków. Oni chcą wiedzieć, w którym miejscu klaskać.

Sekretarz No to w imię naszego budownictwa! /drapie się na fotel, a potem na parapet okna./

 /gwar cichnie, Sekretarz staje na balkonie i zaczyna mówić bokiem do widowni. Partie przemówienia, kiedy na scenie toczą się rozmowy, są mimiczne. Gdy postacie na pierwszym planie milkną, znów słychać głos Sekretarza/

Sekretarz Obywatele! Stoję oto przed wami, jak nieraz stałem, choć na szczęście /łapie równowagę/ nie na tym balkonie, przez dwadzieścia ostatnich lat. Być może, że stawałem nawet zbyt często, lecz działo się tak z nakazu serca i dyrektyw. A poza tym czasy były trudne, i niejedno każdy z was musiał wycierpieć!

 /Zdobywca dmie w trąbę, oklaski na placu. Sekre-

tarz macha z tyłu do Zdobywcy ręką/

Wiktorja

Co pan z tą trąbą w takim miejscu?

Zdobywca

Capstrzyk na pożegnanie czasów niepraworządności, kiedy ja, jako kombatan, musiałem cicho siedzieć. A teraz mogę sobie trąbić, jak mam ochotę. Rozumie pani?

Wiktorja

Nie, ale może i racja.

Sekretarz

Często was zachęcałem do różnych wysiłków. Na przykład do zgody w narodzie. I oto, muszę przyznać, nasze wyrzeczenia zakwitły jak kwiaty. Czerwone kwiaty, trzeba wyraźnie podkreślić. I białe-czerwone, które dzisiaj także, na podobieństwo tych transparentów, z przyjemnością obserwuję. Zakwitły te kwiaty na żyznej niwie, naprzekór chwastom...

Wiktorja

Żeby sobie tylko jakoś poradził z tą roślinnością...

Zdobywca

Da radę. Doświadczony.

Sekretarz

... chwastom, które nie zapuściły korzeni w nasz grunt, zroszony krwią bojowników.

/Zdobywca dmie z zapalem w trąbę/

Bojowników o porządek, bo był najwyższy czas, żeby skończyć z tym i owym. A wszystko dlatego, że służną mamy politykę.

Wiktorja

Czego pan nie trąbi? Jakoś nie klaszczą!

Zdobywca

Zmogło ich wzruszenie. A pani co myślała?

Sekretarz

Miasto nasze historyczne różne koleje przechodziło. Za sprawą dziadów i pradziadów. Bo charakter narodu mamy trudny. Obywatele! Wichry historii wiały w różne strony! A nasz lud od razu chwycił za broń i rąbał.

Archiwistka

/wchodzi/ Słodka Maryjo, ciągle brak czasu! Wprost nie wiem: tu archiwum, tu nowa, a tu wędlina.

Wiktorja

Sama pani chciała robić te kanapki!

Archiwistka

Owszem, w czynie społecznym. Taka już jestem. Więc kraję

salceson, a tu słyszysz przez głośnik takie przemówienie, że ręce wprost opadają. Piotr Skarga. Z wrażenia przybiegiam.

Wiktor
Sekretarz

Tak, Julcio to krasomówca. Ale naprzód ćwiczy w domu. Walczyli więc nasi przodkowie i walczyli, weszła jutrzienka wolności i już nie było z kim walczyć. A ta gwiazda, obywatele, która nam odtąd z góry przedświeca... bez chwili przerwy przyświeca.... /ogląda się na trąbę/

Archiwistka

Jakie to piękne! Całe szczęście, że patrzymy w przyszłość pod takim kierownictwem.

Zdobywca

Niech pani lepiej przeszłością się zajmie, bo archiwum rozciągnę. Opakowań brakuje. Gołą rybą miosłem przez miasto, a pani biega. /trąbi/ Każdy powinien stać na placówce. /trąbi choć dużo wcześniej były oklaski/.

Wiktor

Zamieszanie pan tylko robi. A Julek się spieszy.

Kombatant

Teraz? Wykluczone.

Sekretarz

Ostatnie lata były jednak zwrotem po burzach. Mamy dobre stosunki międzyludzkie, więc rośnie wyż, ten dowód prężności powiatu. /oklaski/ Rośnie także liczba telewizorów i motocykli, podobnie jak kombinat sztucznego nawozu. /ogląda się, czeka na trąbę/.

Zdobywca

Ten sztuczny gnój mógł sobie darować.

Archiwistka

Ale trąbić można było.

Sekretarz

A dziś jesteśmy, towarzysze, modelem i wzorem. Wszyscy kochają władzę, a jeśli dajemy ludziom dodatkowe zadania, to oni wołają, że mało. /oklaski z trąbą/ Niech więc żyje nasza droga, być może na szczelbel województwa! Niech żyje nasze kolektywne kierownictwo, którego czasem sekretarz potrzebuje! /oklaski, długi hejnał na trąbie/

/Sekretarz schodzi, Wiktor trzyma krzesło, inni też się rzucają, klaszczą/

- Wiktorja Julciu, cały się spociłeś!
- Sekretarz Bo nastrój był taki gorący, moja ty poczołwa! Czulem jak moje słowa zapadają im w serca.
- Archiwistka Właśnie, nawet przez megafon słyszałam. A relacja z uroczystości stanowił będzie słotą kartą w archiwum naszego miasta. Już ja to opiszę!
- Zdobywca Tego bym nie ryzykował.
- Sekretarz Ufajmy ludziom! Dziękuję za wzmiankę w historii, droga pani Zenobio. /do Zdobywcy/ Taki był entuzjazm, że nawet pan z trąbą nie zdązał, he, he, he!
- Zdobywca Całość wystąpienia popieram, ale zbyt pacyfistyczne.
- Sekretarz Wygrzmiał się pan przecież. U nas każdy ma prawo głośno zaznaczyć swoje stanowisko. Tylko że niektórych i tak w oklaskach nie słychać.
- Budowniczy /wchodzi z Księdzem na Plebanię/ Znalazłem Proboszcza na placu. Stał sobie obok ludzi z kombinatu i słuchał. Duch i materia. Symbol, można powiedzieć, jakem materialista.
- Ksiądz Stałem, synu i słuchałem. Nawet klaskałem kilka razy. Choć nie za często. Pan Sekretarz to nie byle jaki przeciwnik, umie podejść do ludzi. A ludzie zawsze lubili kazania.
- Sekretarz Przemówienia lubią! Ogromnie.
- Ksiądz Na początku, jak mówi Pismo Święte, było Słowo. I u nas, i u was. Co prawda u was, poniekąd, słów było więcej.
- Sekretarz Ale zamiast na sumę, to oni jednak na wiec przyszli.
- Ksiądz /pogodnie/ I w kościele, byli, synu, i w kościele. Albowiem sumę przesunąłem o godzinę. Nawet aktyw, poniekąd, bił się w piersi podczas podniesienia.
- Archiwistka No, widzicie? Chwała Bogu!
- Ksiądz Więc naprzód do domu bożego, a później pod dom Komitetu.

Archiwistka To proste, kiedy chce się zgody. Wystarczy harmonogram.

Wiktoria A jak więc zaczyna się o świecie? Bo i tak bywało.

Sekretarz Wikto, zamilcz. No, no, stary lia z proboszczem!

Budowniczy /dowcipnie/ Stary ale jary, bo więc przetrzymał.

Ksiądz To moja wiara jest starsza od waszej - i w tym, poniekąd, moja przewaga. A każda wiara traciła, kiedy przekreślała istnienie przemian. Więc trzeba iść za ludźmi, żeby z nimi zostać. Czego i panu, panie Sekretarzu, w tym dniu, poniekąd, życzę.

Sekretarz My nie idziemy za ludem, bo my go prowadzimy!

Ksiądz Był dystans roztropnie zachować! Albowiem wyprzedzając można zgubić co nieco po drodze.

Wiktoria Julek nikogo nie zgubi, bo myśli za wszystkich.

Archiwistka Ach, jak ja lubię, kiedy oni sobie tak rozmawiają. Wtedy od razu czują się trochę socjalistką, a trochę sodalistką.

Sekretarz Tak, natura stworzyła. A teren chodzący się psuili.

Zdobywca Zawsze podejrzewałem w pani dwie strony medalu. Naprzód do stu proporców, haftuje pani chorągwie dla kościoła, a potem hasła dla rewolucji.

Archiwistka To wolność przekonań! Z archiwum znam rolę rewolucji w kościele. I kościoła w rewolucji! Zresztą pan by chętnie to spokojne miasto wysadził w powietrze.

Zdobywca Co ona powiedziała, do stu beczek plastyku?

Archiwistka Ochotnik - wysadzaacz!

Sekretarz Cicho, cicho, wszyscy jesteśmy podminowani.

Wiktoria Pani Zenobio, każdy z nas szanuje odpowiednio pani charakter.

Archiwistka Dziękuję. A tymczasem w archiwum ja, przy kanapkach ja, głos w dyskusji też ja. Zwierzę juczne jestem, bo spadło na nas równouprawnienie. Więc coś prywatnie? Ludzie - i samotność. Myślenie - i sztufada, bo będzie z groszkiem

po kanapkach. Oto mój los. Lecę do bankietowej stołówki.
/do Zdobywcy/ A z pana to psychiczny pyrotechnik! /wybiega/.

Sekretarz Wiktorio, idź ją uspokoić, bo nam pieczeń przypali.

Wiktor Oddana, tylko trochę przemęczona. /wychodzi/

Zdobywca Bo pcha się do wszystkiego.

Sekretarz A pan wprowadza fałszywe nuty do podniesłego nastroju.
Jak z tą trąbą.

Budowniczy Zresztą nawet w naszym powiecie nie rozwiązaliśmy problemu
uświadomienia kobiety. Konieczność społeczna i
hormony.

Ksiądz Ubi tu Kaius, ibi ego Kaia. Bez tego, namowy szatana.

Sekretarz Możliwe, że trochę niewyżyta. Ale pańskie hejnały też
ją rozdrażniły.

Ksiądz To dobra, w pewnym sensie, owieczka, Pańska i moja.

Sekretarz Tak, natura szeroka. A teraz chodźmy się posilić.

Ksiądz Ja dziękuję. Idę na plebanię. Breviarz czeka.

Zdobywca Odmawia ksiądz brewiarz, odmawiając kierownictwu?

Ksiądz Wolę brewiarz. A nalewki mam własne.

Sekretarz To dowód słabości! Ale ja nie nastaję. Szanuję wolność
indywidualną, nawet duchowieństwa. /Ksiądz wychodzi/
A nas czekają zakąski, sztufada, być może jadalna, i
coś dla ducha!

Zdobywca Stół weźmiemy szturmem! Bo to nam chyba jeszcze wolno.

Hej, kto Polak na bankiety! /wychodzi machając trąbą/.

Budowniczy Znow podnieci Zenobię. Ten człowiek nie czuje, że sta-
cza się na margines przodującej techniki.

Sekretarz Trudno mu żyć w zgodzie. Tak ciągle wojował, aż się
przyzwyczaił. Towarzysz budowniczy jest w lepszej sytu-
acji.

Budowniczy Ostatnio nie bardzo.

Sekretarz No, kombinat rośnie w oczach. /chce wyjść/
Budowniczy Zdażymy. Specjalnie z wami zostałem. Mam propozycję.
Sekretarz W taki dzień, kiedy radość ogólna?

Budowniczy Ogólnie ja też się cieszę. Ale, towarzyszu, kombinat
wcale tak nie rośnie, jakby mógł.

Sekretarz No to podejmiemy nowe zobowiązania i spokój.

Budowniczy Załoga już podjęła, co się dało. Ale nie ma gdzie.

Sekretarz Co: gdzie?

Budowniczy Kombinat nie ma gdzie rosnąć. Dusi się w sobie.

Sekretarz A może wy za szybko budujecie? To ogólnie nietypowe,
ale u nas owszem.

Budowniczy Tempo umiarkowane. Ale załoga ma ambicje, żeby przekre-
czyć budżet.

Sekretarz Wy też osobiście macie różne ambicje!

Budowniczy Ja o prywatnie nie myślę.

Sekretarz Każdy tak mówi.

Budowniczy Najlepszy dowód, że nie chcę dla siebie żadnego medalu.
Mogę się obejść.

Sekretarz Chodźmy, rąbniemy kielicha i zaraz wam przejdzie. To
z tego słońca na rynku.

Budowniczy Naprawdę, jestem zdrowy na umyśle.

Sekretarz I potrzebujecie czegoś od Sekretarza? Nieladnie.

Budowniczy Ja uważam, że tacy jak ja, to drożdże dla władzy.

Sekretarz Władza rośnie i bez tego. No więc, o co chodzi: o
awans, premie, czy służbowy skok do Warszawy? Rozerwać
się chcecie?

Budowniczy Ja się nie rozrywam. Ja wnoszę, żeby kombinat otrzymał
dodatkowe tereny na rozbudowę. I nagród nie potrzebu-
ję.

Sekretarz Zawsze was miałem za pozytywnego. Ale żeby do tego
stopnia, to aż dziwne.

Budowniczy A ja się dziwię, że ktoś się dziwi. I to kto? Nie przy.

puszczalem. Dla powiatu więcej nawozów, to więcej dóbr konsumpcyjnych. To ta łąka za miastem koło gazajnika.

Sekretarz

Zawsze się raduję, gdy ludzie chcą więcej i więcej. Dostaniecie tę łąkę.

Budowniczy

Ale reszta kolektywnego kierownictwa?

Sekretarz

Jak kolektyw usłyszy, że dałem, to kolektyw da. U nas rządzi jeden duch.

Intelektualistka /wchodzi/ A ten duch to są pani Sekretarzowej.

Sekretarz

Owszem, ciało zbiorowe musi wiedzieć kogo słuchać.

Intelektualistka Z wyjątkiem tony. Nie dopuszcza mnie do pana.

Sekretarz

Wikta brudzi? Wykluczone. Ona zajmuje się domem.

Intelektualistka I panem. Podświadome instynkty macierzyńskie. /rozgląda się/ O, czy już po wszystkim?

Budowniczy

Przeciwnie, przed bankietem?

Intelektualistka Rodacy za stołem. Dostyć niewesoły widok.

Sekretarz

Nie trzeba szydzić z tradycji ucztowania.

Intelektualistka To ciekawe, jak nowe klasy społeczne przyjmują nawyki

obżarstwa z czasów upadku Rzeczypospolitej.

Budowniczy

Znowu pani obraża? Czy po to oglądamy tutaj pani wdzięczną postać?

Intelektualistka Nie po to. Ja bym chciała zapytać pana Sekretarza,

co robi z korespondencją.

Sekretarz

No... zawiesilem, na czas trwania obchodów. Nikt nie miał czasu na biurokrację.

Intelektualistka A z tymi listami, co do was przychodziły?

Budowniczy

Wścibska, jak prawdziwa kobieta.

Intelektualistka Chociaż ziarna, wiem. Ale nie pana zmuszam do wyznań.

Sekretarz

/do Budowniczego/ Niech towarzysze idzie do gości i powie, że zaraz otworzę bankiet.

Budowniczy

To wszystko przez panią.

Intelektualistka /patrzy na niego/ Wszystko?

Budowniczy /nadrabia/ No, opóźnia pani przebieg tego radosnego dnia. /wychodzi/

Intelektualistka On też jest radosny, jak naiwne pachole.

Sekretarz Ma powody, bo medal, mimo protestów, także mu przyp. nę.

Intelektualistka Świecidełka dla grzecznych dzieci. Ale pytałam o pewne listy, które przychodziły do was ostatnio.

Sekretarz Powiedziałem, że listy odkładamy do akt.

Intelektualistka A jeśli były w nich ważne sprawy?

Sekretarz Co się odwlecze, to nie uciecze.

Intelektualistka A gdyby to miało podnieść rangę tego powiatu, zwrócić nań uwagę szerszą, niż sąsiadów zza miedzy?

Sekretarz Uwaga sąsiadów, jak uczy historia, może się nie skończyć.

Kierownik Miejskiej Buchalterii /wchodzi/ Właśnie. A o co chodzi?

Sekretarz O jakieś listy.

Buchalter Sprawę korespondencji przejęła buchalteria. Wszystko podszyte i na tasienkę. A na każdej teczce pieczętka z numerkiem, żeby był porządek.

Intelektualistka Korespondencja w buchalterii! No to koniec!

Buchalter Wypraszam sobie. Panie Sekretarzu, goście czekają na pierwszy toast. A pani też może iść, jak chce.

Intelektualistka Dziękuję za serdeczne zaproszenie. Ale jadam oszczędnie, aby nie przeciążać organizmu.

Buchalter Tak, trochę pani za chuda, jak na mój gust.

Sekretarz Kobita choć nie przy kości, ale popatrzeć można.

Intelektualistka Odrzuć sprawy cielesne. Co jeden - to samiec.

Buchalter Tylko jakaś pokręcona w środku. Dlaczego?

Intelektualistka O, to już moja sprawa... Może biografia, może zła pamięć... Życie mnie nauczyło, że tylko piękno jest coś warte. Czasem jest namiastką szczęścia. Bo dop-

rawdy, jak spojrzeć w człowieka, to nie ma się czym zachwycać.

Sekretarz

W naszym ustroju? Co też pani mówi.

Intelektualistka I w naszym, i w naszym...

/wchodzi Przyjezdny Poszukiwacz Wrażeń/

Ale widzę, że teraz nie tu nie wskazuję. /patrzy na Przyjezdnego/ Za wiele macie dzisiaj atrakcji.

Przyjezdny

/patrzy na wszystkich obecnych/ Jestem trochę zaskoczony tym gremium. Kto by się spodziewał...

Intelektualistka /nerwowo/ Przepraszam panów, nie po mnie. Tylko proszę nie wyciągać żadnych pochopnych wniosków! /wychodzi/

Sekretarz

Kim pan jest?

Przyjezdny

Przyjezdny jestem.

Buchalter

Ma pan kartę wstępu na bankiet? Bo lista już zamknięta.

Przyjezdny

Na bankiet? Ostatnio nie bywam. Przed kilku laty nabawiłem się na bankietach niestrawności żołądka.

Sekretarz

Nadkwasota? Znam. Ale jak ma pan do mnie jakąś sprawę, to proszę przyjść jutro.

Przyjezdny

A potem pojutrze, a potem... Tylko, że mnie trudno się pozbyć. Kto tu jest najważniejszy?

Sekretarz

No... właśnie ja. Jeśli chodzi o powiat.

Buchalter

To Sekretarz, nasz ojciec i nauczyciel.

Sekretarz

Ale co pana do nas sprowadza?

Przyjezdny

Ciekawość. Zwykła ciekawość.

Buchalter

Dziwne.

Sekretarz

No, nie całkiem. Nasze doświadczenia budzą żywe zainteresowanie. Proszę siadać. Pan pisuje?

Przyjezdny

Owszem, od czasu do czasu. /siada/

Sekretarz

Artykuły?

Przyjezdny Nie, listy.

Sekretarz Ach tak, wiem. Są w teczkach. /ostro/ Więc czym się pan naprawdę zajmuje? Bo ja nie mam czasu.

Przyjezdny /wstaje/ Patrzę na świat. Oglądam nasz kraj i wyciągam z tego wnioski.

Sekretarz Hm... Wnioski? Organizacyjne? Niech pan siada.

Przyjezdny /siada/ Z przyjemnością.

Buchalter Czy pan przypadkiem nie przyjechał na jakąś inspekcję?

Przyjezdny Patrzę na świat, ale nie na palce.

Buchalter Bo dni zawsze z kontrolą, kiedy nikt nie przeczuwa.

A potem mają pretensję, że superata nie tam, gdzie trzeba.

Przyjezdny Ja? Na kontrolę? Broń Boże.

Sekretarz Nie? No to przepraszam, ale bankiet czeka.

Przyjezdny /wstaje/ Jestem, proszę panów, po prostu patriotą.

Buchalter /z ulgą/ Więc nie inspektor, tylko patriota. Niech pan siada. /Przyjezdny siada/ A co pan robi przez osiem godzin?

Przyjezdny No, kocham ojczyznę, podziwiam rodzinny krajobraz...

Przyjezdny /wstaje/ Ale ja może przyjdę jutro. Kogę poczekać. I on także, jak już czekał tak długo...

Sekretarz Kto? Niechże pan siada! /Przyjezdny siada/ U nas nikt nie czeka. A hotel dziś pełny. Turyści z całego powiatu.

Buchalter Ja mogę takiego kumpla wziąć do siebie.

Przyjezdny /Przyjezdny wstaje/

Bo u nas, proszę pana, straż nie obowiązuje. Taką mamy politykę! Mieszkaniową.

Przyjezdny Tak? /siada, z uśmiechem/ Bo inaczej słyszałem.

Sekretarz Więc są jeszcze rzadkie wyjątki, które uprawiają szep-tankę? No i co jeszcze?

Przyjezdny /uśmiechnięty/ Co?

- sekretarz Co pan jeszcze słyszał?
- przyjezdny Bywałem w tych okolicach krótko. Krótko i rzekłbym, dość gwałtownie.
- Buchalter I dlatego pan się uśmiecha? Dziwne. Wrażeń pan szuka?
- Przyjezdny Owszem. /wstaje/ A ten nerwowy tik, to jest moje zadość-uczynienie.
- Buchalter Jakos nie rozumiem.
- Sekretarz Bo my tutaj mamy duże zrozumienie dla inteligencji.
- Przyjezdny Podobno pan cudów dokonał. To także słyszałem.
- Sekretarz E, jakie tam cuda! A może kawy? Bankiet poczeka.
- Przyjezdny Nie pan o mnie nie wie.
- Buchalter Nasza głowa, to głowa! Zna się na ludziach.
- Przyjezdny Jak z głową, to pan mi się przyda... Słusznie pana ludzie tak pod niebiosa wynoszą.
- Sekretarz E, cuda, niebiosa, siły nadprzyrodzone. Proszę siadać. A my tu wyłącznie dialektycznie. /do Buchaltera/ Niech pan skoczy po tę kawę. I może być koniak, byle radziecki.
- Buchalter Skacze się. /wychodzi/
- Przyjezdny Karnych ma pan współpracowników.
- Sekretarz A owszem, skład osobowy na medal. Na medal stulonium, he, he, he...
- Przyjezdny I te dwadzieścia lat, pod pana przewodem...
- Sekretarz To pan wie, że pod moim?
- Przyjezdny Wiem coś niecoś. Tak spokojnie, na boczku, i został pan na łodzi po zakrętach. Bałwany uderzały, a pan wytrzymał. Może nawet panu zazdroszczą. Bo między nami, przeżyłem także trochę rocznic.
- Sekretarz Uczesniczył pan?
- Przyjezdny Nawet parę z nich sam wymyśliłem. Ale to dawne dzieje. Dziś wszelkie rocznice obchodzę, że tak powiem... z daleka.

/Wraca Buchalter niosąc tacę z kawą, za nim Zdobywca wymachuje butelką i kieliszkami/

Buchalter Panie, szkło. Trzaśnie pan o coś i w drobny mak.
Zdobywca To detal!

Buchalter Będzie nas to święto kosztować z detalami!

Zdobywca /hałaśliwie, widocznie już zaczął święcić święto/ Ten
geniusz martwych cyfr puścił farbą, że zawi^{tał} do nas praw-
dziwy Polak. Do stu rakiet ziemia-niebo. Witam brata
duchowego w tych trzeźwych... ech, trzeźwych czasach.

Sekretarz Szowinista, ale serdeczny.

Buchalter Pan wyzwoliciel miasta prywatny barak w kącie, na książ-
kach kasowych stołówki sobie urządził. I pokazując plecy
biesiadnikom, wznosił toasty do portretu Sekretarza.

Sekretarz No... no, nie trzeba było...

Przyjezdny Cóż za miłość! To nadawyczajne. *in raju.*

Zdobywca /Sekretarz przypija do Przyjezdnego. Powtarzają. Kawę
piją oszczędniej/. *in raju!* /pije/

Buchalter Litr w te, litr we wte, a jak bilans, to ja.

Zdobywca Gdyby nie ten boski trunek, to by nasza historia nie mia-
ła tylu świetlanych postaci, które teraz ozi każde
dziecko. *in raju.*

Buchalter Ale w historii za manka nie zamykali! Dopiero ostatnio.

Zdobywca Więc wypijmy za zdrowie ostatnich liczydeł!

Buchalter Ja jestem liczydło? A kto powiedział, że "socjalizm eto
ucziot"? No, kto? *in raju!*

Przyjezdny W dodatku cytaty stosujecie! Izy mam w oczach. *in raju.*

Sekretarz Pijemy za zgodę. I żadnych sprzeciwów!

Sekretarz /wszyscy pija/ *in raju!* *Przyjezdny pije, Zdobywca pije.*

Przyjezdny /do Sekretarza/ Ma pan podejście. *in raju!*

Sekretarz A mam, mam. Proszę: powiat, spokój, już ideał, już wzór.
Więc co jeszcze? Ja nie narzekam, mały człowiek jestem.

Pewnie, portrety i krzyki, ale mały jestem. Żeby chociaż na województwo... Ale co tam, grunt że zgoda! Taka zgoda, że aż trudno wytrzymać. Ja czasem myślę, kochani, że my się całkiem rozkleimy z tego szczęścia.

Przyjezdny Znam osobę, która mówi, że szczęście cawojone, szczęście na codzien, to stagnacja.

Zdobywca Słusznie! Ja nawet trochę podburzam, ale bez skutku. Ale jak by się tak coś zaczęło, to byśmy sobie poczumieli!

Sekretarz O, właśnie, albo stagnacja, albo zamieszki. A sekretarz orze na ugorze.

Przyjezdny /uśmiechnięty/ Przecież skutki pańskich metod widać od razu.

Sekretarz Kochany, tak na ucho: umiem z ludźmi postępować.

Przyjezdny Ciekawe. Na przykład?

Sekretarz Na przykład wiem, kiedy przyznać im rację.

Zdobywca Sekretarz niech żyje! /pije/

Buchalter Niech żyje za podatki społeczeństwa! /pije/

Przyjezdny A często pan tę rację ludziom przyznaje?

Sekretarz Często.

Przyjezdny No i co?

Sekretarz No i mam spokój.

Przyjezdny A nie szemrają?

Sekretarz W każdym razie nie słychać. Tylko z kombatantem są czasem kłopoty. Rwie się do czynu. Ale on serce ma dobre.

Zdobywca Co dobre? Ktoś mnie tu obraża!

Wiktoria /wchodzi/ Rany boskie, ja chyba źle widzę! Tam jest bankiet, czy tutaj?

Sekretarz Wiktorio, zamiles! Przysięgną jesteś, polowico moja.

Zdobywca Pani Sekretarzowo, trąśmy się, do kroćset markietanek, tych przyczynków do polskiej chwały! Setuchnę zlikwidujemy!

- Wiktoria Niech mnie pan nie trąca! Juliuszu oddaj krawat. Ja kupuję, a jemu zwisa!
- Buchalter Piję zdrowie bazy e... ekonomicznej i nieboszczyków Fe-nicjan.
- Wiktoria Te chłopcy to jak dzieci. Byle okazja i monopol. Od razu figle w głowie. Juliuszu, a bankiet? Sam podpisałeś dekret.
- Sekretarz Mało co się podpisuje! Stąpił człowiek, rozbroił się wewnętrznie - i podpisuje. A potem nieprzyjemności.
- Wiktoria Chodź, chodź, tam będziesz przemawiał. Sam to święto zaplanowałeś.
- Zdobywca A widzi Sekretarz? Zawsze byłem przeciwny planowaniu. To okowy urzędasów na swobodną myśl jednostki!
- Sekretarz E, tam... pan zaraz o swobodzie! Ale prawda, planować trzeba ostrożnie. Szczególnie święta dla społeczeństwa, bo się rozpaskudzą...
- Buchalter Racja. Grosz do grosza. Jak w PKO.
- Wiktoria To ja was z miejsc nie ruszę? Oto zapłata! Za to, że cię Julciu chronię, że ci plotek nie znoszę, choć ta nasza Intelktualistka do oczu mi skacze?
- Sekretarz Czego znów chciała?
- Wiktoria Nic nie chciała. Ja ciebie oszczędzam.
- Sekretarz Żadnych sekretów! Przed trudnościami się nie uchylam!
- Przyjezdny /z namysłem/ Proszę, proszę, to ciekawe.
- Wiktoria Nie powiem i już! A pana nie znam.
- Sekretarz Krew mnie natychmiast zaleje, a ona mnie oszczędza!
- Wiktoria Nic cię nie zaleje, bo już jesteś zalany. A na chorobę idziesz kiedy chcesz sobie dłużej pospać. I wtedy kto do gazety biulet^{ny} daje, że zdrowiejesz?
- Buchalter Chociaż takie ogłoszenia też są u nas płatne!
- Sekretarz Wiktoria, po długich latach u mego boku, łamiesz tajemni-

PRZEDSTAWICIELSTWO WYDAWNICTW POLSKICH
AGENCJA AUTORSKA
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Hipoteczna Nr 2

ce służbowe, a także małżeńskie. /po chwili/ Obywatelo, trudno, w związku z zepsutym przez żonę nastrojem proponuję, żebyśmy poszli do gości.

Zdobywca /oglądając pustą butelkę/ Ja mogę w każdej chwili. Panie buchalter, nie trzymajmy ludzi o głodzie i pragnieniu!

Buchalter Humanista na koszt państwowy. Ale jak już wydatki, to i ja skorzystam. Góra z nami?

Sekretarz Zawsze. Bułka. Tylko przyjaciela pożegnaj.

/Zdobywca i Buchalter wychodzą/

Wiktorja Julciu, czy to taki przyjaciel, o którym żonie się nie mówi? Bo według mnie, to jakiś element.

Sekretarz To bardzo ciekawy człowiek. Inteligentny!

Przyjezdny Nie przeczę.

Sekretarz I pisze różne rzeczy.

Wiktorja E, zaraz inteligentny! Różni teraz piszą!

Sekretarz Ale ten obywatel pisał do nas! I nikt palcem nie kiwnął. Rozumiesz? Nikt!

Wiktorja Uważaj, żeby on cię nie kiwnął.

Sekretarz Ja tego człowieka nie porzucę, jeśli szuka we mnie oparcia! Oparcia! /chwije się/

Przyjezdny Nie widzę w pani kobiecej łagodności.

Wiktorja Bo czego pan naprawdę u nas szuka?

Przyjezdny /uśmiechnięty/ Już niczego. Dawno znalazłem.

Sekretarz Wiktorio, nie denerwuj gościa! /po chwili/ Zaraz, co pan powiedział? Co pan znalazł?

Przyjezdny Wiatrak znalazłem.

Sekretarz Coś nie dosłyszalem.

Przyjezdny Wiatrak. Stary, rozwalony wiatrak.

Wiktorja A nie mówiłam? Chodź na przyjęcie!

Sekretarz Gdzie?

Przyjezdny Niedaleko, zaraz za miastem. Koło zagajnika.

Wiktorja Julek, ten człowiek ma kota. Jakimś szmelcem głowę ci zawraca. I listy pisze, ludzi posyła...

Przyjezdny Ja kogoś posyłałem?

Wiktorja Tylko proszę nie udawać! Ale i tak wszystko popsułam!

Przyjezdny /wstaje, jest podпиты, trochę niepokojący/ Co pani zrobiła? Jakim prawem?

Wiktorja /bierze go za niepoczytalnego/ Nie, nie. Przyszedł pan, zobaczył nasze święto i zaraz sobie pójdzie, prawda?

Przyjezdny Nie, nie pójdę. I niech pani ze mną uważa!

Wiktorja Dobrze, dobrze. Mam takie proszeczki. Jak mąż wychodzi z nerw, to zaraz mu daję. On też jest złoćnik.

Sekretarz Wikto, do diabła!

Wiktorja O, właśnie... popije pan, tylko że nie ma tu czym popić... i zaraz się pan uspokoi.

Sekretarz Wikto, zamiles! Przecież tu wszyscy są zupełnie spokojni!

Przyjezdny /do Przyjezdnego/ Pan mówi o tym gruchocie? Żadna nowość. Nikt nie wie od kiedy tam stoi. Więc o co chodzi?

Przyjezdny W listach sprawę opisałem. Ale jeśli pan ma ochotę...

Sekretarz Nie mam ochoty. Urzędować zacząć jutro. Bo ja myślałem, że obywatel do mnie z czymś ważnym.

Wiktorja Właśnie! /do Przyjezdnego/ Ale pana nikt nie drażni.

Przyjezdny /z uśmiechem/ O siebie jestem spokojny. I o wiatrak też.

Sekretarz Jeżdżą sobie po kraju różni awanturnicy i zajmują czas ludziom naprawdę zajęтым. Wikta, idziemy na bankiet!

/wychodzą/

/Przyjezdny jest sam, patrzy za nimi z uśmiechem, potem wypija resztę z kieliszka, ogląda salkę. Chce wyjść kiedy w drzwiach staje Archiwistka/

Archiwistka Dzień dobry.

Przyjezdny Nie wiem z kim mam...

Archiwistka Oficjalnie jestem kierowniczką Miejskiego Archiwum. A dla

bliskich Zenobią.

Przyjezdny /skłania głowę/ Miło mi poznać.

Zenobia To ja się wprost bardzo cieszę, że pana widzę. Mówili tam o panu i zaraz przyszedł. Ja pana znam.

Przyjezdny Ach?

Zenobia Choć pańskiej twarzy nigdy nie widziałam. Ale teraz mogę stwierdzić, że owszem. Ma pan w oczach duszę.

Przyjezdny /poprawia krawat/ Więc zna mnie pani...

Zenobia Jedynie sylwetkę pańską widywałam głęboką nocą. W drodze na stację. Bo ja wieczorami często patrzę w okno.

Przyjezdny /po namyśle/ Spostrzegawcza z pani osoba. Ale te moje spacerory to wina rozkładu jazdy.

Zenobia Nie wierzę. To wina rozkładu pożycia. /zbliża się/ Ja to czuję. Bo człowiek po nocy łączy się do kogoś bliskiego.

Przyjezdny A skąd pani wie?

Zenobia Samotność to edukacja... O panu także wiem trochę.

Z tego patrzenia w ciemność. Oraz z dedukcji.

Przyjezdny I przyszła pani do mnie, kiedy wszyscy sobie poszli?

Zenobia Właśnie. Przyszedłam. Ja czekałam na to spotkanie. Może pan na mnie liczyć. Bo ja wiem, o co panu chodzi.

/ K u r t y n a /

A K T II.

Dekoracja ta sama. Wchodzi buchalter w czarnych narękawnikach, dźwigając z niejakim wysiłkiem spore naczynie teczek i akt. Rozkłada to wszystko na biurku, na gablocie itd, potem drapie się na krzesło i zdejmując chorągiewki zdobiące portret Sekretarza Juliusza. W czasie tej czynności dzwoni telefon stojący na podłodze. Buchalter przenosi go na biurko i mówi do słuchawki, trzymając jeszcze chorągiewki w drugiej ręce. Czasem gestem podkreśla słowa.

Buchalter Halo... Tu Komitet. Co? Ten najważniejszy. Tak... Nie, tylko buchalter. Sprząta. Obywatel inżynier dzwoni od świtu? Tu się od świtu nie dzwoni. Żaden szwaski poniedziałek, tylko nabiera rozpędu. Kombinat potrzebuje sekretarza? Każdy potrzebuje. A sekretarz na lotnej odprawie. Niewiadomo kiedy, bo jak odprawa, to odprawa. U nas zawsze po święcie odprawia się odprawy. Tylko spokojnie! Dobrze, powiem, że obywatel chce. Uzaszanowanie. /zdejmuje resztę chorągiewek, wychodzi/.

/Z drugiej strony wchodzi dość niepewnie Archiwistka ze zwiniętym transparentem z I aktu. Rozgląda się. Szybko odkłada zwinięte płótno i zagląda do teczek na biurku, cały czas mając się na baczności. Słyszy głosy Sekretarza i Buchaltera, więc chwyta transparent i rozwija go. Częściowo widoczne hasło: "nasz ojciec i nauczyciel" - stanowi jakby podpis do portretu powiatowej władzy. Chce zniknąć innymi drzwiami, kiedy wchodzi tamci, co osadza ją na miejscu/.

Sekretarz Tu odprawa, tu telefony, w teczkach^{ch} sprawy bieżące, a tu pani. Byle zachować spokój.

Buchalter Tak mu powiedziałem. Ale on przyjdzie.

- Sekretarz No, coś, kochają ludzie sekretarza. Nic bez mnie.
- Archiwistka I ja zaraz po kościele przybiegłam wprost tutaj. Z tym..
no, z tym okrzykiem. Żeby ładniej było!
- Sekretarz /patrzy na efekt/ Owszem, nieźle.
- Archiwistka Bo ja się włączam do rzeczywistości, jak się da.
- Buchalter /ogląda papiery na biurku, potem patrzy na Archiwistkę/
Właśnie.
- Archiwistka /rozumie aluzję do papierów, zagaдуje/ Ludzkie uczucia
zrywają to dla mnie wprost świętość. Na przykład mamy
młodzież. Proszę, panów, ona jest wygłodniała uczucio-
wo!
- Sekretarz Wygłodniała? Nasz ustrój karmi obywateli tym i owym.
Także w stołówkach.
- Buchalter Żeby się im w głowach nie poprzewracało.
- Archiwistka Ale gdzie oni mają dawać upust sercom? Im potrzeba nie-
wątpliwie bujnej wegetacji pod nieboskłonem.
- Sekretarz Proszę, taka zajęta, a jeszcze poetka.
- Archiwistka /wzdycha/ Miłość to uczucie wszechogarniające.../trze-
wo/ Ważna wykorzystać tę łąkę na wzgórzu.
- Sekretarz Łąka na wzgórzu?... Znów ta łąka.
- Buchalter Na pastwisko dochodowe?
- Archiwistka Coś pan! Ja bym tam skwerek urządziła. Kłomby kwiec-
tu i ówdzie ławeczki wśród krzaków... Miejsce dla za-
kochanych i wkład w kulturę.
- Buchalter Jak już wydatki, to najpierw trzeba rozwalić tę budę.
- Sekretarz Mówicie o wiatraku?
- Buchalter Pewnie. Rąbnie ten gruchot kogoś skrzydłem i będą kos-
ta leczenia.
- Archiwistka Ależ ten wiatrak jest wprost wzruszający! /wolno/ Pew-
nie młody nie jest, piękny nie jest...
- Buchalter Deski z niego lecą.

Archiwistka Pan ma suche serce!

Buchalter Suche, ale zdrowe. Szefie...

Archiwistka Tylko drzwi do niego trzeba dorobić. Młodzież, owszem, winna kochać bliźniego, ale na wolnym powietrzu!

Buchalter Na razie to nie wiatrak tylko "chata na ubaw". Szefie, tu są teczki z korespondencją. Ściśle tajną.

Sekretarz Korespondencja u nas kwitnie. Z biurka leci./łapie chwiejne piramidy/.

Archiwistka /pomaga mu/ Dlaczego zaraz tajną?

Buchalter Każde pismo do nas jest tajne. Więc może sobie leżeć, bo nikomu nie wolno zaglądać. Moje usprawienie./wychodzi/.

Archiwistka Nawet dosyć męski, tylko biurokrata.

Sekretarz Może to i racja, że młodzież u nas nie ma warunków do... rozwoju. A pani to wszędzie pełno.

/dzwoni telefon/

Archiwistka To dlatego, że jestem taka pracowita.

Sekretarz No, koniec wszelkich dni, zaczynamy urzędowanie.

Archiwistka Dobrze, dobrze, idę. /wychodzi/

Sekretarz To ja... Sygnał? Był, jak podnosiłem słuchawkę. Że sygnał dla mnie? A kto mówi? Ja mam tutaj dużo "życzliwych". Uważajcie, bo stracę opanowanie. Co? Wiem. Taki jeden przyjezdny. A ja mu nie zabronię z ludźmi gadać, bo u nas panuje swoboda słowa. Żegnam.

Wiktoria /wchodzi z termosem/ Co ci jest? Jak ty rozmawiałeś?

Sekretarz Chłodno rozmawiałem.

Wiktoria Kwas przyniosłam, gołąbku, żeby ci ulżyć.

Sekretarz Gołąbku? Ja pierwszy raz anonim dostaję, a ona mi tu z ptactwem! Anonim, rozumiesz? Choć głos jakby znajomy... Kwas?

Wiktoria Z kapusty. A może chcesz także pigułeczkę?

Sekretarz Nerwy mam z żelaza. I dlatego ta nieszcześnica kapustą

mnie karmi.

Wiktorja

No, widzisz. Źle się czujesz po wczorajszym. Bo po co było uderzać w ten straszny gaz!

Zdobywca

/wychodzi/ Kociokwik po wzlotach ducha jest stanem normalnym wśród nas, Polaków. Ale czy mamy, do stu beczek gorzałki, od razu popadać w prostrację?

Wiktorja

Dobrze panu mówić, jak on mnie odtręca. I kwas.

Sekretarz

Jestem całkiem spokojny. I nawet nie wiem, co z tego wyniknie. Tu nie jest miejsce na konsumpcję./pije/ Już mi lepiej.

Wiktorja

/do Zdobywcy/ I pan się może posili?

Zdobywca

Mam umysł jaśniejszy niż kiedykolwiek. Odporność wrodzona.

Sekretarz

/Wiktorja wychodzi z termosem/

Sekretarz

Tak, zwawy pan po tylu toastach. Aż dziwne.

Zdobywca

To za sprawą tego patrioty. Wyrwał mnie z pościeli o świcie. I tak, w pieleszach, od razu zaczął snuć koncepcje.

Sekretarz

Jakiś ranny ptaszek.

Zdobywca

I zapalony! Coś dla mnie.

Sekretarz

Więc ten ptaszek już po domach ludzi nachodzi?

Zdobywca

Mój dom zawsze stoi otworem. Zresztą ostatnio kraść nie ma czego. I tak oto pielęgnuję staropolską gościnność.

Sekretarz

To znaczy pan do niego z łóżka, a on do pana z koncepcją.

Zdobywca

A teraz ja przychodzę tutaj. Bo rzecz warta zastanowienia.

Sekretarz

/domyślnie/ Opowiadał panu o wiatraku.

Zdobywca

Właśnie. Pan już wie?

Sekretarz

Komitet wbrew pozorom się orientuje.

- zdobywca Ach? Ten człowiek rozumie lokalny patriotyzm. Patriotyzm, który w naszym ustroju, też ma pewne znaczenie. I tak ja w pizanie, a on roztacza widoki.
- sekretarz Widoki na masze widoki. Pewnie, piękna okolica. Ale niech pan czeka, znajdę jego listy. Tylko nie wiem jak.
- Zdobywca W teczce: D łamane przez iks łamane przez 453 tire łamane przez 1969 tire łamane przez ypsilon oraz zet.
- sekretarz /szuka, papiery się sypią/ Bo niby jak sekretarz, to od razu mózg elektrony. Jest. /czyta/ "Więc śpieszę donieść czynnikom, że odkrycie moje powinno służyć dobru społeczeństwa. Ten zabytkowy akcent waszej okolicy"... Jaki akcent?
- Zdobywca Wiatrak.
- sekretarz Acha... /czyta/ "może stać się ośrodkiem szerokiego zainteresowania. Przy niewielkiej trosce o kształt jego aparycji"... Czyjej aparycji?
- Zdobywca Wiatraka.
- sekretarz Acha. /czyta/ "...Uderzyła mnie bowiem głęboka harmonia otoczenia i tego świadectwa lat minionych"... Jak?
- Zdobywca Detal. Harmonia z wiatrakiem.
- sekretarz Ten człowiek widocznie chce mnie oglupić. Ale ja się nie dam. /czyta/ "Proponuję więc przywrócić owej budowli miejsce w społecznej świadomości, oraz zaznaczyć, że łąka zachwaszczona, dlatego lepiej urządzić skwerek". Skwerek?
- Zdobywca To uwieńczy wymienioną harmonię.
- sekretarz /wzdycha/ On w dodatku pisze, że zrobił plan sytuacyjny.
- Zdobywca To mój pomysł. Plan, jak w sztabie. Żeby wam ułatwić.
- sekretarz Bardzo nie lubię ludzi, którzy ułatwiają innym życie. Wtedy właśnie mamy różne akcje i uchwały.
- Zdobywca To pryncypał jeszcze się nie przyswyczał?

Sekretarz Nie. I dlatego nagle wiatrak? Na moją głowę. Niech pan mu powie...

Zdobywca Sam wódcę mu powie, on tu czeka obok. Ja miałam tylko przeprowadzić artyleryjskie przygotowanie moralne. Panie pan! /woła w drzwi z prawej/ Już można!

Sekretarz Dlaczego można?

Przyjezdny /wychodzi/ Bo warto. I proszę nie krzyżeć, bo skrupi się na powiecie. Żeby ktoś nie przyjechał - wiadomo skąd - i palcem zabytek nie wytknął. Znaście to: niby troska, niby pomocna dłoń, a już z siedła wysadzają.

Sekretarz /patrzy na nich/ Nie, tu nie chodzi o wiatrak. To jest spisek przeciwko mnie!

Zdobywca Wychodzę, bo to śmieszne. Niestety, pryncypale, czasy są tak jakowe, że nawet na drobną robotę wywrotową nie ma w nich miejsca. I dlatego takie nudy! /wychodzi/

Sekretarz Komu jest nudno? Ja się nie skarżę.

Przyjezdny Władza nigdy się nie skarży, ponieważ ktoś musi być zadowolony.

Sekretarz A skąd pan może wiedzieć, w jakim jesteśmy humorze? Jeździ pan sobie i narzeka. To każdy potrafi.

Przyjezdny Nie zawsze jeździłem. Ale teraz wolę turystykę. /podaje mu plan/.

Sekretarz /nieufnie/ Tak pan to wymalował, jak artysta obraz. W ogóle trochę podejrzany pan mi się wydaje.

Przyjezdny Podejrzany, bo z inicjatywą? Towarzyszu!

Sekretarz Pan, towarzysz?

Przyjezdny Były... takie czasy. /wychodzi Intelektualistka/ O, znów panią tu widzę.

Intelektualistka /chce się cofnąć/ Ach, przepraszam.

Przyjezdny /z uśmiechem/ Prosimy, prosimy!

Sekretarz To ja proszę, albo wypraszam z tego lokalu.

Intelektualistka Skuszenie, więc sobie pójdę.

Sekretarz Z dwojga złego już panią wolę oglądać.

Przyjezdny /siada/ Aluzji nie zrozumiałem.

Intelektualistka Cóż za natręctwo! To jednak fatalna metoda.

Sekretarz Dlaczego właściwie pan siadł?

Intelektualistka Trzeba zaraz wydać decyzję. Wracam z tej łaki koło zagajnika.

Sekretarz To i pani tam biega? Przeciwno mnie?

Przyjezdny Intencje tej osoby są chwalebne.

Intelektualistka /z naciskiem/ Choć nie ma w nich nic osobistego.

Przyjezdny A już myślałem...

Sekretarz Tylko mi tu nie myśleć! Z czym pani przychodzi?

Intelektualistka Zauważyłam, że wiatrak nagle przestał się kręcić. Natomiast kręcą się wokół niego jacyś osobnicy.

Sekretarz To niech się kręcą i niech się nie kręci. Moje zmartwienie!

Przyjezdny Typowe chowanie głowy w piasek.

Intelektualistka Oni powiedzieli, że to z pana polecenia.

Sekretarz Sekretarz - kozioł ofiarny. A kto to jest?

Intelektualistka Jacyś tacy mętni. Jeden z nich nawet się przyznał, że jest technikiem budowlanym. I to mnie przerażyło do reszty, bo mieszkam w nowym budownictwie.

Przyjezdny Macie pojęcie, co on może zrobić z wiatraka?

Intelektualistka Na co pan im właściwie pozwolił?

Sekretarz Zdaje się, że na zbyt wiele ludziom pozwalam.

Przyjezdny Liberalne poprawki do demokracji.

Sekretarz Pewnie, bo kiedyś było jeszcze gorzej. Sam pan wie. Ja im na coś pozwoliłem? Ja? Proszę, znów intryga.

Intelektualistka Pan.

Sekretarz Żeby z każdym głupstwem na sekretarza się powoływać? A ja już nie mam na kogo.

Intelektualistka To nie jest głupstwo. I dlatego pan stoi?

Sekretarz Nie stoję, tylko myślę. Sankcje na nich wymyślam. Ale już coś znajduję. /wychodzi. Intelektualistka chce iść za nim/

Przyjezdny /wstaje, zastępuje jej drogę/ Po co się śpieszyć? Poradzi sobie jakoś.

Intelektualistka Nie mam powodu, aby tu zostawać.

Przyjezdny Dlatego, że ja tu jestem? Mnie się boisz?

Intelektualistka Nie chcę cię tutaj spotykać.

Przyjezdny /zbliżając się/ Ale mi pomagasz.

Intelektualistka /odsuwa się/ Sprawie pomagam. Ten wiatrak jest stary i piękny. Choć może to jest mój błąd.

Przyjezdny Zawsze te skrupuły. Nie mogę sobie z tobą poradzić.

Intelektualistka Nie możesz, to prawda. Nie jestem twoim lustrem, twoim odbiciem. Tego nie możesz zrozumieć.

Przyjezdny A przecież patrzyłaś we mnie. To była miłość.

Intelektualistka To było zaślepienie.

Przyjezdny Kobieta ślepie, kiedy chce wiedzieć, jak sprawy stoją.

Intelektualistka Owszem, mamy swoje sposoby.

Przyjezdny Aż pewnego dnia tylko list, zamknięte drzwi.

Intelektualistka Jakoś mnie jednak znalazłeś.

Przyjezdny Zawsze cię znajduję. Będę twoim wyrzutem sumienia.

Intelektualistka Nie mam do siebie, ani, co gorzej, do ciebie, żadnych pretensji.

Przyjezdny Prawdziwa kobieta! Nie ma pretensji, że mnie wystawiła do wiatru! Ale w gruncie rzeczy ja ci imponuję.

Intelektualistka Chciałabym mieć ten rodzaj męskiej wyobraźni.

Przyjezdny /chce wyjść, Przyjezdny zastępuje jej drogę/

Przyjezdny Wiem, że jesteś wrażliwa i nie taka jędrna, na jaką wyglądasz, więc do końca mi pomożesz.

Intelektualistka /nie rozumie/ Do końca?

Przyjezdny A tak, jak już w to wpadłaś!

Intelektualistka Puść mnie, to boli! /odtrąca go/

Przyjezdny A czy tylko ja mam się męczyć? Niech boli!

/Intelektualistka biegnie do drzwi, mija się w nich

z Buchalterem, który niesie nowe naręcze papierów/

Buchalter /potrącony w ramię/ Ależ niewiasta temperamentna!

Przyjezdny Właśnie, to jest główny powód wszystkiego.

Buchalter Czego?

Przyjezdny Nie. Takie małe spięcie z tą waszą...

Buchalter Babka na oko niczego, ale w środku niebardzo.

Sekretarza nie ma?

Przyjezdny /uspakaja się/ Nie ma. Pobiegł z sankcjami.

Buchalter On i sankeje? Przemiany, widać! A tu pilne załącz-
niki do podecyfrowania.

Przyjezdny Kocha pan tę robotę.

Buchalter Bo za dużo, jak z tym wiatrakiem, mamy różnych kultu-
ralnych figli-migli. A za mało dyscypliny. Finansowej,
znaczy się.

Przyjezdny Tak też sobie od razu pomyślałem.

Buchalter Co?

Przyjezdny /komponuje/ To przecież karygodne marnotrawstwo!

Buchalter Panie, komu pan to mówi! Dawno sobie obmyślałem,
żeby ten wiatrak na opał i koniec.

Przyjezdny Na opał, wie pan, to też są koszty. Rozbiórki.

Buchalter Widział pan tę ruinę? Nikt grosza nie da.

Przyjezdny On potrzebuje tylko reklamy.

Buchalter Owszem, reklama dźwignią handlu.

Przyjezdny No widzi pan. Bo są różni tacy, jak pan mówi, od

- Buchalter figli-migli, którzy lubią stare rzeczy.
Żeby lubić takie gruchoty, to trzeba być skończonym intelektualistą.
- Przyjezdny Nie tylko, nie tylko. Jest wielu normalnych ludzi, którzy chcą patrzeć na takie coś, i się wzruszać.
- Buchalter Niech się wzruszają. Ale płacić kto będzie?
- Przyjezdny Oni. Nasze społeczeństwo zawsze można za portfel złapać, byle cel się znalazł.
- Buchalter Jakaś odbudowa, albo co?
- Przyjezdny Właśnie. Ten wiatrak po remoncie będzie nowy, chociaż niby stary. Jak Starówka w Warszawie. Taki mam pomysł. Tylko na razie nie mam współnika.
- Buchalter Czy pan mi przypadkiem nie chce dać w łapę?
- Przyjezdny Ja? Księgowemu?
- Buchalter Zdarza się.
- Przyjezdny Mnie chodzi o spółkę w sensie moralnym.
- Buchalter Moralnie może być. Ale żadnych kosztów poza tym.
- Przyjezdny Koszta poniesie towarzystwo miłośników. Z panem jako prezesem.
- Buchalter E, zaraz prezesem... U nas jest parę prezesów dziedzicznych. Z ojca na syna. Ale mogą być vice.
- Przyjezdny I trzeba obstawić Sekretarza. On jest trochę naiwniak, co?
- Buchalter To zależy...
- Przyjezdny Ale pan nad nim wyraźnie góruje.
- Buchalter Chwilami owszem. Choć tego po mnie nie widać.
- Przyjezdny A cała reszta, to już szkoda mówić.
- Buchalter Tak pan myśli? Staję przy panu.
- Przyjezdny /ścisła mu dłoń/ Tylko na razie ani słowa maluczkim! Czuję, że pana to weźmie.
- Buchalter Już wzięło. Zaczynam kochać starszą.

Archiwistka /wychodzi, widzi uścisk dłoni obecnych. Do Przyjeźdnego/
Słodka Maryjo! To pan już wyjeżdża?
Przyjeźdny Nie wyjeżdżam. Wyprasza mnie pani?
Archiwistka /zmieszana/ Co też pan mówi... Przeciwnie.
Buchalter Przyniosła pani kosztorys wydatków?
Archiwistka Przekroczony, ale przyniosłam.
Przyjeźdny Jakich wydatków?
Buchalter Na bankiet. Dobry apetyt za państwowe pieniądze.
Archiwistka Pan też pił i zakąsał.
Buchalter Piłem wbrew sobie, aby uszanować kolektyw. Ale o czym
pani myśli, jak płaci za wiktuały?
Archiwistka /nieprzytomnie/ Nie wiem... Ja nie myślę, ja tylko
wprost odczuwam takie jakieś nastroje...
Buchalter Daj pani to przekroczenie. Tu się nie odczuwa, tu się
liczy./wychodzi/
Archiwistka Pan słyszał? Zwyczajny ssak, nie mężczyzna.
Przyjeźdny Owszem. Mógłby bardziej wnikać.
Archiwistka Pan rozumie kobiety! Te prawdziwe, choć zapoznane.
Przyjeźdny Staram się.
Archiwistka Bo one nieraz kryją w sobie coś niezwykłego.
Przyjeźdny Na pewno.
Archiwistka A widzi pan, ile ja w panu dostrzegam?
Przyjeźdny Podobno wie pani o mnie to i owo?
Archiwistka Kobieta jak patrzy, to wie.
Przyjeźdny Szczególnie, jak patrzy regularnie przez okno.
Archiwistka Tak, nie przeczę, jedyną wolną chwilę spędzam patrząc
w dal. I widziałam, jak pan musiał uciekać.
Przyjeźdny Uciekać?... To lekka przesada.
Archiwistka Nie, proszę pana, niech pan jej nie broni. Ja rozumiem
miłość, zew ciała i w ogóle, ale ona wprost pana trzyma
i nie puszcza.

Przyjezdny I pani to widziała?

Archiwistka Ja w oknie marzę, ale swoje widzę. Pan tak cierpi! I dopiero nocą ucieka na stację. To straszne.

Przyjezdny Mam trochę komplikacji osobistych.

Archiwistka Czuję, że pan wprost potrzebuje ciepła i pomocy.

Przyjezdny Od pani?

Archiwistka Jestem gotowa. Proszę ze mną zrobić co pan chce!

Przyjezdny Hm... Czego to ja chciałem... Acha, a skąd pani wie, o co mi chodzi? Znow bieżąc na stację, dużo o pani myślałem.

Archiwistka Cóż, godność moją kobiecą, duszę w sobie, ale nie zaprzeczę. O pana pięknym projekcie przeczytałam w listach do Komitetu.

Przyjezdny Szkoda, że nie napisałem wprost do pani.

Archiwistka Bo Sekretarz czyta mało. Nie lubi rozrywek usysłowych. Czasem jego niepracująca żona sięga z nudów po literaturę, ale on? Nawet dzienników nie czyta. Tylko dziennik ustaw.

Przyjezdny Tak, to mój pech. A pani ceni sobie lekturę.

Archiwistka Owszem. Jak coś widzę, to wprost muszę się zainteresować. Taki imperatyw wewnętrzny.

Przyjezdny To jest siła. A Sekretarz sobie świętował.

Archiwistka Kępczyński lubią. Ja obchodzę święta państwowe i kościelne i na wszystko mam czas.

Przyjezdny Więc pomoże mi pani? Ten wiatrak będzie po remoncie źródłem prawdziwych doznań.

Archiwistka Wierzę. Staję przy panu. Już widzę te wieczory pod wiatrakiem: żaby kumkają, słowiki ćwierkają, flora pachnie, tylko klombów brakuje. I już nie warto drzwi wiatrakowi dorabiać...

Przyjezdny To są wnioski praktyczne.

Archiwistka Owszem, ale nie tylko. Gdyż poza tym ja to opiszę!
Przyjezdny /Lekko przestraszony/ Komu?

Archiwistka Dla archiwum. Aby zostało świadectwo po naszym wspólnym srywie.

Przyjezdny To można. Bo w druku mogą storpedować.

Budowniczy /wychodzi/ Proszę, kto tu urzęduje! Dawonig - nie ma.
Przychodzę - nie ma. Kamfora, nie sekretarz.

Archiwistka Tak. To będzie sonet. Pójdę śladem naszych wieszczów.
A sekretarz był i wyszedł.

Przyjezdny Za miasto, pod wiatrak, na wzgórek... przepraszam, ale
właśnie tkwimy w romantyzmie... Sekretarz natomiast po-
szedł na wzgórek z sankcjami.

Budowniczy Do moich ludzi?

Przyjezdny To pana fachowcy natychmiast wiatrak unieruchomili?

Budowniczy Od dawna jest zepsuty. A że się czasem kręcił, to tylko
tak, jak mu zawałało.

Archiwistka Ach, te wiatry! A motto będzie: "E pur si muove".

Przyjezdny Na pewno. Ale to jest samowola.

Budowniczy Mam decyzję, teren jest mi potrzebny, więc ludzie z kom-
binatu zakasali rękawy i demontują.

Archiwistka Słodka Maryjo! Niszczyciele!

Przyjezdny Idę po sekretarza, żeby pana osadził. /wychodzi/

Budowniczy Jakież sprzeczne dyrektywy? Myślałem, że ten sposób za-
rządzania już w naszym powiecie nie istnieje. Podobno
byliśmy przodownikami na skalę krajową. A tu co?

Archiwistka Pan tylko skala, dyrektywy i zarządzenia. A przecież cho-
dzi o coś większego!

Budowniczy Pewnie, kombinat trochę większy od wiatraka.

Archiwistka Bezduszny technolog, choć niby na oko taki pozytywny.

Budowniczy Pozytywny, bo siedzi cicho? Jeśli pan myśli, że będę
pozytywny, bo zastraszony, to się pan myli. Trudno,

trzeba będzie wszystkich trochę poobrazić.

Archiwistka I kogoś na górze? Pan chyba żartuje.

Budowniczy Ładne żarty! Teraz widzę, że ona ma rację.

Archiwistka Jaka ona?

Budowniczy Ta nasza, no... panna intelektualistka. Cholernie wyszczekana, ale przynajmniej wie czego chce.

Archiwistka /słotliwie/ O tak, wie, wie. Tylko, że co innego chciał a co innego miał.

Budowniczy Więc, chociaż mnie dotknęła kolejną impertynencją...

Archiwistka ... ale rację pan jej przyznaje, prawda?

Budowniczy Ona mnie nie nie obchodzi. Tak, za długo byłem posłuszny! I co? Sankcje!

Archiwistka Sankcja, czyli kara boża, dotyka człowieka na ogół sprawiedliwie.

Budowniczy Mnie? I to jest sprawiedliwość?

Archiwistka Panna nie wiem, bo partyjny. Ale ją na pewno!

Budowniczy Kogo: ją?

Archiwistka No, tę pana panną. Los ją karze, bo wcale nie jest taka niewinna!

Budowniczy Co pani może powiedzieć na temat niewinności oraz innych części wymiennych... kobiecej psychiki. To jest obce amazonkom z kobiecego aktywu.

Archiwistka Mnie jest obca niewinność? Jeszcze się pan przekona!

Budowniczy A, broń Boże!

Archiwistka Impertynent! Więc ja jestem rozpustnica? I robi pan cięzące miny, a ta wyszczekana sobie kąsa!

Budowniczy Nie pani rzecz.

Archiwistka Pewnie, modnej urody nie posiadam i biustem nikogo w oczy nie kole. Ale serce mam takie, że żadna młoda nie da mi rady!

Budowniczy Nie mnie nie przestraszy!

Archiwistka A cóż takie pannice? Pustka w duszy. A jak nikt nie widzi, to seksualne igraszki.

Budowniczy Już żałuję... przecież pani nie wie, co mówi.

Archiwistka A pan wie, czym ta osoba po nocach się zajmuje?

Budowniczy Pani Zenobie droga...

Archiwistka Współżyciem. Współżyciem z mężczyzną, proszę pana.

Budowniczy /szybko/ To okropne.

Archiwistka Właśnie. Ja tęsknię abstrakcyjnie, a ona zażywa konkretnie. I trzyma mężczyznę godzinami. Na siłę.

Budowniczy /jakby osłabł/ Kogo trzyma?

Archiwistka On ma tu ważne sprawy i dlatego musi przyjeżdżać. Ale żeby z tego powodu tak człowieka do świtu zamęczyć?

Budowniczy To ten, który opowiada na mieście o wiatraku?... Więc ona z nim...

Archiwistka Ale on ma już dość. /wolno/ Być może nawet, że znalazł na swej drodze inne, czyste uczucie...

Budowniczy /ocknął się/ Niech znajduje co chce, a z tego wiatraka belka na belce nie zostanie! I takie kominy postawię, że całe miasto zapowietrzę! A ten konkubin nic mnie nie obchodzi.

Archiwistka E, zaraz konkubin. Zwyczajny kochanek.

Budowniczy Właśnie! Choć nie taki on znów zwyczajny, kiedy dopiero o świecie daje nogę!

Archiwistka Ach, jakież to płaskie!

Budowniczy Wszystko jest płaskie. To nam się zdaje, że coś jest wysoko, że jest lepsze od nas. Ale jak spojrzeć z bliska, to niewielkie te wzniosłości. I dość pospolite.

Archiwistka Widzę w panu jakiś przełom, czy co? To niebezpieczne, taka trzeźwość spojrzenia u pozytywnych.

Budowniczy Niech już pani idzie, bo się jeszcze trochę przełamie i krzywdę mogę zrobić. /idzie ku niej/

Archiwistka Za co? Za prawdę?

Budowniczy Jaką prawdę? Kto takich prawd potrzebuje? Dlaczego każdy kołtun nią się zasłania? Niech pani znika, bo zasuszę.

/Archiwistka wybiega przestraszona, Budowniczy opada na krzesło, zasłania dłońmi twarz/.

Sekretarz /wychodzi/ Właśnie was szukałem. Co, serce nawala?

Budowniczy Tak, to chyba serce... Ja w sprawie tamtych terenów.

Sekretarz Widzicie, mój drogi... tam stoi wiatrak. I nawet owazen, dość gustownie wygląda na tle okolicy.

Budowniczy Właśnie przestaje wyglądać.

Sekretarz Kto wam pozwolił zaczynać rozbiórkę?

Budowniczy Ny. Wczoraj.

Sekretarz Musiało mi się coś pomylić. Tak od razu decyzja?

Budowniczy Wycofujecie się?

Sekretarz Ja? Idę naprzód. Ogólnie biorąc. Ale mam chyba prawo do zastanowienia? Na razie kazałem waszym ludziom iść do domu.

Budowniczy Bez mojej wiedzy?

Sekretarz Właśnie was zawiadamiam, żeby było z wiedzą. A rozbiórkę przerwali z wielką ochotą.

Budowniczy Więć w nich także przełom. Wesoło.

Sekretarz Nie bardzo chcieli z tym wiatrakiem się woxić, bo słyszeli to i owe na miejscu.

Budowniczy Przecież nie plotki będą o tej łące decydować.

Sekretarz Zastanowimy się. A tymczasem któryś z pracowników okazał się racjonalizatorem.

Budowniczy Coś wymyślił, żeby nie nie robić?

Sekretarz Nie, rzucił pomysł, aby na szkielecie wiatraka wzniesć oszczędnościowy pomnik. I kilku go poparło.

Budowniczy To mało jeszcze mamy pomników?

- sekretarz Zawsze się przyda. Z wiatraka cokolwiek jak znalazł. A potem wchodzi się na górę jakąś wysoką figurą i gotowe.
- budowniczy Z łaki nie zejść, więc nikogo do wiatru nie wystawicie.
- sekretarz Trzeba to przemyśleć, tym bardziej, że jedni chcą budować, a drudzy rozebrać.
- Budowniczy Proszę, zaraz wymiana poglądów!
- Sekretarz Do tego stopnia, że musiałem wezwać straż pożarną.
- Budowniczy Oto do czego doszło! Sikawki na klasę robotniczą?
- Przyjezdny /wchodzi ze Zdobywcą/ E, zaraz demagogia. Oni nawet byli z tego przysznicu zadowoleni. Straszny dzisiaj upał.
- Zdobywca Zresztą strażacy trochę ich opryskali, poczem odłożyli sprzęt i także się włączyli do ogólnej debaty.
- Budowniczy /do Przyjezdnego/ To pan przyjechał i torpeduje!
- Sekretarz Zaraz... zaraz...
- Przyjezdny Tak, zaraz, co ja torpeduję?
- Budowniczy Cały mój... cały nasz porządek pan wytraca. Ale skończyło się. Nie będę siedział jak mysz. Orderu nie przyjąłem i nadal będę działać w tym kierunku. /wychodzi/
- Przyjezdny Szttywniak. Zupełnie jak z moich czasów.
- Zdobywca No, w końcu coś się w powiecie zaczyna ruszać! Inżynier, zdaje się, przechodzi do opozycji.
- Sekretarz A zawsze dawał przykład. To wszystko przez was!
- Zdobywca Niech pryncypał uważa, bo i my się stoczymy.
- Przyjezdny Właśnie, sam pan ludzi rozpuścił, a teraz ma.
- Sekretarz Przede wszystkim mam kłopoty.
- Przyjezdny Bo rączka za słaba. Że niby tak trzeba? Uwaga, czasem wiara naiwnych i "górkę" przenosi. W odstawkę.
- Zdobywca Oto w narodzie budzą się ruchy wolnościowe.
- Sekretarz Niech się budzą. Ale po co?
- Zdobywca To detal. Byle duch nas nie opuszczał.
- Sekretarz /napięty/ Panowie, czego wy ode mnie właściwie chcecie?

- Przyjezdny Sekretarz Zdobywca Sądziłem, że teraz sekretarze bywają inteligentni. Róśni bywają. Myślę co robić, ale w głowie pusto. Do stu beczek niewypałów, niech pan myśli dalej. Pusto, pusto, a potem może coś błysnąć.
- Przyjezdny Sekretarz Idea wiatraka doda panu sił. Idee wzmacniają. Dobrze wam żartować. A ja dwadzieścia lat nie czułem własnej ręki, słaba, czy silna, ot, po prostu część ciała. I czy mnie jakiś wiatrak musiał interesować? Nie musiał. /pokazuje mu gablotę/ I nie ten marny folklor lecz serca mieszkańców były dla mnie nagrodą! Oraz czasem, choć nie za często, jakieś dobre słowo. Z wyżyn warszawskich zlatywało jak gołąb pokoju. Z palmą w dziobie, czyli z premią.
- Przyjezdny Zdobywca Proszę, sekretarz-wizjoner. Dziwna okolica. Ale teraz wybiła godzina pańskiej misji dziejowej.
- Sekretarz Kiedy ja nie jestem dziejowy, tylko powiatowy.
- Przyjezdny Zdobywca Jeśli chodzi o wiatrak, to wystarczy. Składa pan broń? Kapitułuje przed jakimś kombinatem? Ogłaszam alarm! Sekretarz nam gnuśnieje.
- Sekretarz Panowie, zajmujcie się kimś innym. Ja muszę urzędować! /wchodzi Ksiądz/ Co? To i Ksiądz do mnie?
- Ksiądz Tych progów poniekąd unikam. Przychodzę wówczas, kiedy słyszę w sobie głos sumienia. A poza tym przed chwilą usłyszałem głos jednej z moich owieczek. Był dość podniesiony.
- Sekretarz Ksiądz także ma jakieś nieprzyjemności? To możemy sobie podać rękę.
- Ksiądz Każdy dźwiga, synu, troski. To nasza pokuta w żywocie doczesnym.
- Przyjezdny Ksiądz Czyżby kazanie? Bo ja, mimo zwichniętej biografii nadal jestem antyklerykałem. Tyle mi zostało.
- Ksiądz Błędzisz, synu, widzę. Bo nasze czasy są poniekąd jak labirynt. I w nich każda wiara jest pomocą. Ona pozwala

przetrwad zakręty. Wy także jeszcze macie ścieżki nie-
przetarte.

Sekretarz

A pewnie, że mamy. Każdy ma.

Ksiądz

Tylko że u nas nazywają się manowce. A u was - odchylenia.

Zdobywca

Trzeba mieć przewagę w polu. I ksiądz dobrodziej pod tym
względem jest górą. Ba, dwadzieścia wieków stażu!

Przyjezdny

Ostatecznie rząd dusz, to także jakiś rząd.

Ksiądz

Ja nie rządzą, ja nawracam. I wspieram. Dlatego kroki me
skierowałem tutaj. Doprawdy, to się nie godzi.

Sekretarz

Kto się nie godzi? Ja się godzę ze wszystkimi.

Ksiądz

Nie godzi się, aby marksiści wodzili w pewnym sensie wier-
nych na pokuszenie.

Sekretarz

Tego mi tylko brakowało!

Ksiądz

Jedną z moich owieczek przyprowadzę o stan rozterki. Żąda
odprawienia modłów na intencję wiatraka.

Przyjezdny

Wprawdzie w nie nie wierzę, ale jeśli to pomoże...

Zdobywca

Jaka owieczka?

Ksiądz

Miejska archiwistka, członkini III zakonu. Proponuje nowen-
nę. Albowiem wyszydzając jej wiarę w podniesienie celu wia-
traka, pomówiono ją o życie w grzechu.

Zdobywca

Zenobię? Ciekawe.

Przyjezdny

Zauważyłem raczej, że to amantka teoretyczna.

Ksiądz

Nie chcę, synkowie, używać słów nieprzystojnych, ale ta
owieczka jakby się wściekła. Rozpuszatnicą ją obeszano.

Sekretarz

Jej, proszę księdza, tak się tylko zdaje.

Ksiądz

Ale niestety ona, w tym upadku ducha, na ochotę naprawę
sobie pogrzerzyć.

Zdobywca

To detal. Ale modły można wznieść. Taki wiatrak, jak się
zastanowić, mógł być kiedyś przedmurzem.

Przyjezdny

E, wątpię.

Sekretarz

Przedmurze? Trzeba się zastanowić. Nie, co ja mówię! Jakio

- ksiądz znów przedmurze! To ksiądz także przeciwko mnie?
- ksiądz Ja za Sekretarza modlę się codziennie. Bo mógł by być gor-
szy.
- Sekretarz Tak ksiądz myśli? Dziękuję.
- Zdobywca Ale nowenna nie zawadzi.
- Sekretarz Niech się ksiądz modli, byle nie przeciwko władzy. Żadnej
polityki za ołtarza! Sami mamy z nią dosyć kłopotów.
- Ksiądz Przypuszczam. I nawet biskupa ostrzegam. Ale tę Marię Mag-
dalenę z wiatrakiem ulagodzić trzeba, synkowie moi. Nawet
mój kościelny chce zająć stanowisko. I w dzwony uderzyć.
- Przyjezdny Dzwony to nie jest metoda. Zwykłe machanie w powietrzu.
- Sekretarz Kościelny, Magdalena, Zenobia... A ja to co? stawiają u
- Zdobywca Detal. Chociaż /patrzy/ jemu teraz, panowie, samotności
potrzeba! Widzicie, zupełnie sflaczał. nigdy czynienie w
- Sekretarz Piekło to inni! Za przeproszeniem ksiądz proboszcza.
- Ksiądz Ja się nie narzucam, synu. Tylko przestrzec pragnę przed
- Sekretarz upadkiem mojej owieczki. I waszej, bo u was też aktywna.
- Przyjezdny Zenobią - owcą ja się zajmę. Z upadkiem, czy bez, ale
- Sekretarz postawię ją na nogi.
- Ksiądz U nas cel nie uświęca środków. A u was to jak?
- Zdobywca Nieważne, idziemy. Sekretarz musi się skupić przed bata-
lią. Napoleon też się skupiał. Cześć!
- Wiktorie /wychodzą. Sekretarz siedzi bez energii za biurkiem.
- Wchodzi Wiktorie./
- Wiktorie /podniecona/ Słuchaj, na obiad miała być, jak lubisz,
- Wiktorie pieczeń z kluskami. Bo jedni mówią, że jak tu bez chle-
- Sekretarz Zrób z kluskami. Wskazują, że dobrze jest, jak jest. Gdy
- Wiktorie Ale jak zrobić, kiedy nie mogę? mści. W związku z wiatra-
- Sekretarz To nie rób.
- Wiktorie Nie rób? Gołąbku, ja w ogóle obiadu gotować nie mogę!
- Sekretarz To nie gotuj. I tak ostatnie tracę apetyt. że właśnie

Wiktoria Żebyś z sił opadł? Przeze mnie?

Sekretarz No to gotuj.

Wiktoria Ale coś ty, Julciu, wymyślił najlepszego?

Sekretarz Właśnie, że nie nie mogę wymyślić. Dno.

Wiktoria Kiedy oni powiedzieli, że to przez ciebie.

Sekretarz /podnosi głowę/ Co przeze mnie?

Wiktoria No, ta mąka. Słyszysz ruch na ulicy?

Sekretarz Jaka znów mąka?

Wiktoria Na kluski. Już nie dostałem. Bo mąkę wykupują.

Sekretarz /wstaje/ Mąki zaczyna brakować? Wikta, krzesło!

/Żona podaje mu krzesło, on wchodzi na balkon/

Wiktoria Stoją w ogonkach, a potem dźwigają worki i rozmawiają o tobie. Różnie rozmawiają.

Sekretarz /z góry/ Tylko bez paniki! A coż to za nagłe ożywienie w handlu?

Wiktoria Mówią, że mąki zabraknie.

Sekretarz Pewnie, jak wykupią to zabraknie! Żadna nowość.

Wiktoria I w przyszłym roku nie ma być urodzaju.

Sekretarz To oni wiedzą naprzód?

Wiktoria Ogonek wszystko wie.

Sekretarz Prorocy jedni. A kombinat sztucznych nawozów to co, senna mara? /patrzy/ I dlaczego ludność tak sobie chodzi?

Wiktoria Dyskutuje. Podobno zaczęło się pod wiatrakiem. Ale teraz to już jest, gołąbku, dyskusja ogólnopowiatowa.

Sekretarz Jęzorami miała. A mąki nie ma kto.

Wiktoria Ty się nie denerwuj, Bo jedni mówią, że jak tu bez chleba, ale drudzy uważają, że dobrze jest, jak jest. Gdyż to podniesie stopę na głowę ludności. W związku z wiatrakiem.

Sekretarz Wiktorio, zamilcz! Przecież to szale, albo zabytek!

Wiktoria Nie nie szkodzi. Bo rozszała się wiadomość, że właśnie

odkryto w powiecie jeszcze jeden wiatrak.

Sekretarz

Jeszcze jeden? /wznosi ręce/ Tego nam tylko brakowało!
Jeszcze jeden wiatrak!

= K u r t y n a =

Wiktoria siedzi w łodzi, podziwia widok na miasto, ale wykrzykuje: "Widok! Widok! Widok!"
Wiktoria siedzi w łodzi, podziwia widok na miasto, ale wykrzykuje: "Widok! Widok! Widok!"
Wiktoria siedzi w łodzi, podziwia widok na miasto, ale wykrzykuje: "Widok! Widok! Widok!"

Wiktoria

/po chwili/ Jakże, nie krzycz się tak, głupku, jak to
w łodzi.

Sekretarz

Ja się nie ruszam, ja się martwię.

Wiktoria

Lepiej sobie posiedzieć /wyciąga rękę z wielkim arkuszem
papieru/ Bo dziś przyjechała delegacja obywateli. I wszyscy
są, ale ci nie było.

Sekretarz

Nie czas teraz na dyktando. Zanim pójdziesz?

Wiktoria

Nie, tylko szafost. Niech ci przypomni, żebyś się nie
denerwował.

Sekretarz

/bierze papier, siada za biurkiem/ Dlaczego jak dziś
ma być to całkiem inny dzień. Co ci mówi?

Wiktoria /wchodzi/ Powiedz mi, co ci mówi. Kim jest ten człowiek?

On jest to problem wąski. Czy tak?

Wiktoria

Tak, ale to nie straszy. Zawsze tak się robi.

Sekretarz

Ja tego czytać nie będę. Niech idzie drogą szafost
do domu.

Wiktoria To może być.

Dekoracja ta sama, choć pewne zmiany: transparent stoi teraz zwinięty w kącie. W gablocie nie ma ani puharów, ani regionalnych lalek. W ramie widnieje wielki plan sytuacyjny wiatraka na wzgórzu. Na balkon prowadzą obecnie schody z poręczą.

Sekretarz Juliusz chodzi po scenie, jak na początku aktu pierwszego, ale wykazuje oznaki przygnębienia; czasem wdycha, czasem dłonią trze czoło lub staje przed podobizną wiatraka, jakby prowadził z tym przeciwnikiem milczącą rozmowę. Wiktoria siedzi w kącie, wodzi oczami za mężem.

Wiktoria /po chwili/ Juliusz, nie rzucaj się tak, gołąbku, jak lew w klatce.

Sekretarz Ja się nie rzucam, ja się martwię.

Wiktoria Lepiej sobie poczytaj! /wyciąga rękę z wielkim arkuszem papieru/ Do domu przysłała delegacja obywateli. Z samego rana, ale ciebie nie było.

Sekretarz Nie czas teraz na życie rodzinne. Znowu petacja?

Wiktoria Nie, tylko manifest. Więc ci przyniosłam, żebyś się nie denerwował.

Sekretarz /bierze papier, siada za biurkiem/ Dlaczego jak żona uspakaja to człowieka zaraz ponosi. Co oni mówią?

Intelektualistka /wchodzi/ Pewnie to samo co mnie. Mam panu powtórzyć, że jest to problem węzłowy. Czy tak?

Wiktoria Tak. Ale to nie strasznego. Zawsze tak się mówi.

Sekretarz Ja tego czytać nie będę. Niech idzie drogą służbową. Aż dojdzie.

Intelektualistka To może trwać.

Sekretarz Niech trwa.

Wiktoria Julek musi przyjść do siebie, zanim te petycje przyjdą do

niego.

Sekretarz

Ale czego oni chcą z tym wiatrakiem?

Intelektualistka Merytorycznie rzecz biorąc, to niewiadomo.

Wiktoria

Mówią, że wiatrak to głupstwo, ale manifestować trzeba.

Sekretarz

Więc problem, czy głupstwo? A nie mogą uzgodnić?

Intelektualistka Społeczeństwo uzgadniać nie lubi.

Wiktoria

W każdym razie na nieście jest ruch.

Sekretarz

/wychodzi po schodkach na balkon/ Oto stosunek społeczeństwa do władzy: byle ruch robić.

Wiktoria

A że tam na szczepku, Julek uważaj! ktoś żonę zaniedbuje z przyczyn politycznych, to ich nie obchodzi.

Sekretarz

Intelektualistka Każdy byle chwycić dla siebie.

Intelektualistka Nawet im to wytknęłam. Ale mnie nazwali intelektualną szkodnicą.

Wiktoria

Nie, po polsku jest szkodnik. Zawsze rodzą się męski.

Sekretarz

Wiktorio, zamiesz. Nawet te schody kazalem zbudować, aby być bliżej ludzi. A oni? Manifesty.

Wiktoria

Zejdź stamtąd, bo przeciąg. A ja mam pewien plan.

Sekretarz

/schodzi/ Tylko ty mi się nie zabieraj do planowania!

Sekretarz

Mnie wystarczy tanto, centralne, w tych ciężkich dniach.

Wiktoria

Ale ja coś wynysliłam!

Sekretarz

Wikta, oszczędź moje nerwy.

Wiktoria

Tylko nie wiem, gdzie szukać pana budowlanego.

Intelektualistka

/zaintrygowana/ A po coś on pani?

Wiktoria

Bo ja też się gryzę politycznie. Nie tylko Julek.

Intelektualistka

I pan inżynier panią pociesza? Zauważyłam. Czyżby interesował się pięcią piękną?

Sekretarz

Piękną nie, ale moją żonę owszem. Dobrze z nią żyje.

Wiktoria

On ze mną żyje?

Sekretarz

Nikt nie żyje, bo mamy inne trudności. /po chwili/ Ale

Wiktoria czego ty właściwie od niego chcesz?
Julciu. Zadowolę? Chyba mnie oczy mylą! Ja mam dla niego tylko propozycję techniczną.

Sekretarz Wypraszam sobie! Technik się znalazł!

Wiktoria /zadowolona/ Przecież ty masz trudności, sam powiedziałeś. /wychodzi/

Sekretarz Proszę, ona ma dla niego propozycję! A on cudnie żony aktywizuje.

Intelektualistka Nie wierzę... Taki pozytywny?

Sekretarz Już nie bardzo. Ostatnio wyrażał się o porządkach.

Intelektualistka Zapewniam pana, że on nie oszuje kobiet.

Sekretarz Wiktoria poczuje. Już ja ją znam!

Intelektualistka Budowniczy? To zimny mężczyzna.

Sekretarz Zimny? Bardzo dobrze.

Intelektualistka W głowie ma tylko sztuczne nawozy. Wpływ azotów na korę mózgową. Po prostu jest niedorozwinięty!

Sekretarz To nie dla Wiktorii. /patrzy na nią/ Ale skąd pani wie? Oj, coś widzę...

Intelektualistka Jak sekretarz chce mieć spokój, to nie powinien widzieć za dużo.

Sekretarz /dzwoni telefon/ To ja. Życzliwy? Ostatni w tym powiecie. Nie, żadne siedem lat chudych. Kaka jest. A co się dzieje w mieście, to ja wiem, bo patrzę. Z balkonu. I bez tych anonimów, bo nie przyjmuję do wiadomości. /rzuca słuchawkę/.

Intelektualistka Telefon od władz nadrzędnych?

Sekretarz Nie, na razie jakiś życzliwy. Ale nadrzędne też lada chwila mnie ochrzanią. Wszystko przez tę budę.

Intelektualistka No cóż, za troskę o sztukę trzeba płacić.

Sekretarz Żadna sztuka, bo ja zapłacę posadę.

Intelektualistka My pana nie puścimy! Jest pan przecież dość wyjątkowy.

Ale jeśli ten wiatrak to tylko pretekst?...

Sekretarz

Właśnie! U nas każdy pretekst jest dobry. I zaraz huzia na czynniki!

Intelektualistka A może dajcie preteksty do tych pretekstów?

Sekretarz

Tego także nie przyjmuję do wiadomości. No, trzeba iść do społeczeństwa. Ale coś nie mam ochoty. Pierwszy raz, a nie mam. Pani niech zostanie, jakby ktoś przyszedł.

/wychodzi/

/Intelektualistka patrzy na rysunek wiatraka, kiedy zjawia się Budowniczy/

Budowniczy

/widzi Intelektualistkę, po chwili/ Pani?

Intelektualistka Kazano mi zostać, jakby ktoś przyszedł. I przyszedł pan.

Budowniczy

/nadrabia/ A Sekretarz to doświadczony zawodnik. Robi uniki unikając mnie, i potem powie, że wygrał. Ja natomiast oglądam Panią.

Intelektualistka Niestety. Szukała pana pani Sekretarzowa.

Budowniczy Owszem, szukała i znalazła. Dlatego tu przychodzę.

Intelektualistka Miała dla pana jakiś pomysł. Na co Sekretarz poczuł nagle piekło zazdrości. Śmieszne, prawda?

Budowniczy

Jak dla kogo. Gdybym ja miał żonę, to bym jej pomysły wrywał z korzeniami. Ale pani oczywiście tego nie rozumie.

Intelektualistka Teraz pan jest rozpylaczem impertynencji? Bo mnie już trochę przeszło.

Budowniczy

Pozory. Twarz owszem, ale wewnątrz bagno. I wciaga, ho, ho!

Intelektualistka Jest pan tego pewny?

Budowniczy

Jestem ^{tylko} wprowadzić inteligencją techniczną, ale trochę wyobraźni posiadam.

Intelektualistka W stosunku do mnie? Panie inżynierze!

Budowniczy

Nie zagada mnie pani. Bo pod tym intelektem kryje się zwykła drobnomieszczańska. I w dodatku rozpasana.

Intelektualistka O, mocne słowa. I zaraz etykiety. Ale, z drugiej strony, nie każdy z legitymacją jest człowiekiem na wyrost. Często nie jest nawet prawdziwym mężczyzną.

Budowniczy

/zły/ Proszę, typowe dla klasy obumierającej: w dzień reakcyjne wysoki, a w nocy skoki na boki.

Intelektualistka To niby ja podskakuję? Przez okrągłą dobę?

Budowniczy

Owszem. I proszę nie robić takich oczu.

Intelektualistka A z kim, jeśli łaska?

Budowniczy

Jest taki jeden. Wiatrak sobie znalazł! I panią! Jego też by warto, na mokrą plamę.

Intelektualistka Zobaczył wiatrak z pociągu. I poruszył go fakt, że taki obiekt niszczy. Więc postanowiłam mu pomóc.

Budowniczy

Tylko bez wykrętów. To jednak chodzi do pani?

Intelektualistka Och tak, nachodzi mnie.

Budowniczy

Właśnie, pociąg prosto z pociągu.

Intelektualistka /z determinacją/ To jest, proszę pana, mój mąż.

Budowniczy

Mąż? /zaczyna się śmiać/ Zwyczajny mąż? I oto koniec /śmieje się/ koniec tajemnicy! Można się popłakać ze śmiechu. Więc trzyma pani małżonka pod kocem! A może pod kanapą?

Intelektualistka Męczy mnie to pańskie poczucie humoru.

Budowniczy

Tak, bardzo mi wesoło.

Intelektualistka Zresztą, teraz to już nieważne.

Budowniczy

Kobieta wpierw łowi na męża wyrzutka społeczeństwa, a potem mówi, że nieważne. To kłusownictwo.

/wchodzi Zdobywca z trąbą/

A pana znów tutaj przyniosło z tą trąbą?

Intelektualistka Nie znoszę decybeli - imbecyli.

Zdobywca

Fanfarę trzeba mieć pod ręką, bo zwycięstwo jest bliskie.

Budowniczy

Zwycięstwo? Nad kim?

Zdobywca

Choćby nad panem. A Sekretarz też dojrzewa i przysz-
łem sprawdzić ile mu jeszcze brakuje.

Budowniczy

Owszem, brakuje. Bo czy ktoś się zastanowił, jak roś-
nie w naszym kraju spożycie nawozów sztucznych?

Zdobywca

Smacznego. Cóż, pan kłopoty i azoty, a ja ojezyczna i
spuścizna. Dwa bieguny. /trąbi/

Intelektualistka

Panowie, po co zaraz rozłam na frakcje?

Budowniczy

Ta trąba, to głos krwi staropolskiej, która już dosyć
2 1
krwi nam napsuła.

Zdobywca

Patrzcie go, użytkownik!

Budowniczy

Wstecznik i rebeliant.

Intelektualistka

Panowie, po co ta szeszereść?

Zdobywca

A poza tym chciałem ogłosić, że zawieram sojusz z Ze-
nobią. Baba straszna, ale ma skłonności patriotyczne.

Budowniczy

I plotkarskie. A pan podjudza. Drobną watażką.

Zdobywca

Co pan powiedział? Drobną?

Intelektualistka

/bierze go za ramię/ Chodźmy stąd. Pan widzi? Okaz

niebezpieczny dla otoczenia. Jak zraniony dzik.

Budowniczy

Dzik, pokąsany przez żmiję!

Zdobywca

Proszę bardzo, niech sobie ryje. A prawda i tak się
ostanie. I wiatrak!

/Intelektualistka i Zdobywca wychodzą. Budowniczy eho-

dzi po scenie, czasem kopnie jakąś część umeblowania.

Potem łapie za telefon./

Budowniczy

Kombinat? Tu dyrektor. Wstrzymajcie się na razie.

Zostawić tę łakę? Po moim trupie. Ale zaczekajcie na

mnie. Załoga na akademii? Na dwóch, bo się podzieli-
ła?

/wychodzi Przyjezdny/

No, już ja im dam poglądy! /rzuci słuchawkę/

Przyjezdny Proszę, oto skutki. Akademia, Spontaniczne przejawy opinii publicznej, byle w godzinach pracy.

Budowniczy /patrzy na niego/ Pan pewnie też do Sekretarza.

Przyjezdny Pewnie. Chociaż i pana chętnie oglądam.

Budowniczy /patrzą na siebie/ A ja przeciwnie.

Przyjezdny /z uśmiechem/ Dlaczego? Przecież kiedy tak stojmy, to pan jest w sytuacji lepszej ode mnie.

Budowniczy Być może. Bo łękę z pod wiatraka i tak panu wyrwę.

Przyjezdny Czy tylko tę łękę?

Budowniczy O czym pan mówi?

Przyjezdny O naszej wspólnej znajomej.

Budowniczy Cudzych żon nie wy... nie podrywam. Oryginał jestem.

Przyjezdny No, coś tam jednak zauważono. Mam tu osoby oddane...

Budowniczy Które pracowicie intrygują przeciwko nam.

Przyjezdny Przeciwko "wam"? Jej i panu? Zdradza się inżynier?

Budowniczy Spokojna głowa, nikt pana zdradzać nie będzie.

Przyjezdny /z uśmiechem/ Więc nowa moralność? Zaraz, niech sobie oglądną?

Budowniczy Panie, ja jestem raptus. Zenobię załatwiłem i pana nogę.

Przyjezdny Ideowy, a nerwowy. A już myślałem, że spadek po mnie w lepsze ręce przejdzie.

Budowniczy /z nadzieją/ To pan wybiera się na drugi świat?

Przyjezdny Nie, tacy jak ja są dosyć żywotni. Ale chyba ze spadkobiercą mam, że tak powiem, średnią przyjemność?

Budowniczy Ja się wybiłem bez nieboszczyków.

Przyjezdny Dziedziczymy różne rzeczy. Pan owszem, wybrał nieźle. I dlatego teraz wygrywa, także ze mną.

Budowniczy Z panem? Nie odczuwam ochoty.

Przyjezdny /z uśmiechem/ O, to się stanie napewno bez mojej obecności. Pan i moja była żona spojrzycie sobie w oczy i nagle - objawienie!

Budowniczy

Co pan powiedział? "Była żona"?

Przyjezdny

A pan o tym nie wie? Cóż za dyskrecja z jej strony!

Budowniczy

I dlaczego pan się właściwie uśmiecha?

Przyjezdny

To jest moje zadośćuczynienie. Mężczyzna porzucony przez kobietę musi jakoś zachować twarz.

Budowniczy

Więc dlaczego... dlaczego pan ją nachodzi?

Przyjezdny

Właśnie, dlaczego? Ona mi pokazuje drzwi, a ja ją proszę o kłamstwo. Fatalna metoda. No, a potem zobaczyłem ten wiatrak. Myślałem, że będzie miernikiem jej uczuć.

Budowniczy

Dobrze, ale co ma... miernik do wiatraka?

Przyjezdny

Miałem nadzieję, że ten wiatrak nas pogodzi.

Budowniczy

Ale nie pogodził.

Przyjezdny

Widzę, że szybko pan wnioskuję.

Budowniczy

Miewam takie momenty. Ale nie pana rzecz.

Przyjezdny

Rzeczywiście, już nie moja. Po rozwodzie rzadko można skleić tak zwane zaczątki.

Budowniczy

Ja byłem dla niej trochę nieprzyjemny, a ona już po rozwodzie! I pan się na nas wszystkich za to odgrywa!

Przyjezdny

To nie takie proste...

Budowniczy

Jak decyzja sądu, to proste. Wyrok życia.

Przyjezdny

Nie zna pan tego życia, panie pozytywny.

Budowniczy

Ale pan przegrał. I z wiatrakiem też!

Przyjezdny

Zobaczymy. Oto równowaga zdarzeń: rozdziela nas wiatrak, a łączy kobieta.

Budowniczy

Wykluczone. Żadnych szwagrów!

Rehiwistka

/wychodzi, widzi tylko Przyjezdnego/ Pan nie wie, co się dzieje w moim sersu. Wprost chóry anielskie.

Budowniczy

/pogodnie/ Więc znów jakaś intryżka?

Rehiwistka

My sobie nie mamy nic do powiedzenia.

Budowniczy

A jeden z pani aniołów ćwiczy pienia i we mnie!

Rehiwistka

Co? To bezczelność.

- Budowniczy Bo raz zrobiła pani intrygę jak się należy. Dziękuję pięknie. /wychodzi/
- Archiwistka On mi dziękuje? Za anioła? Chyba ma śle w głowie.
- Przyjezdny Dziękuję za ciemną przyszłość. Z intelektualistką.
- Archiwistka To on teraz będzie? Nie pan?
- Przyjezdny Nie, odstąpiłem.
- Archiwistka Dawno widzę, że dzieje się z nim coś niedobrego. Przedtem był tylko inżynierijno-mechaniczny. A teraz jest jakiś aluzyjno-erotyczny.
- Przyjezdny Ale pani także.
- Archiwistka /miesza się/ Cóż ja? Tyle wzruszeń naraz. Pan nagle w celibacie i oto święta postać...
- Przyjezdny Ja, tak od razu? Hm...
- Archiwistka Nie, ja o świętym, na wiatraku.
- Przyjezdny /patrzy na nią/ Pani musi być jednak przemęczona.
- Archiwistka Przeciwnie. Wie pan, to ten pomnik. Patrona miasta. Stałkoto archanioł, skrzydła pod ręką jak znalazł i nareszcie będzie miał w opiece ten pałac.
- Przyjezdny Tego nie powiedziałem... A skąd ta wiadomość?
- Archiwistka Od ludzi, zaraz po roratach.
- Przyjezdny Coś się im przewidziało, bo byli niewyspani.
- Archiwistka Pan nie wierzy? Szkoda. Bo ten męczennik, jak na swoją epokę, też był postępowy. Taki co to z Paxem, pan wie.
- Przyjezdny Na te ranne modły trzeba uważać.
- Archiwistka I pan to mówi? Przykre. A ten "pax" to ja w archiwum znalazłam! Święty często mawiał "pax vobiscum". O pokój walczył, a także o jedność w ruchu. W katolickim oczywiście, bo to było dawno.
- Przyjezdny Z pani, jak spojrzeć, to skarbnica wiedzy.
- Archiwistka Owszem. Chociaż czasem mam takie uczucie, jakby mi czegoś wprost brakowało. Tylko nie wiem gdzie.

Przyjezdny W życiu pani brakuje. Męskiego ramienia.

Archiwistka Pan jest wielki psycholog. A te samotne wieczory to pewnie, żadna przyjemność.

Przyjezdny Poza tym nie będzie już teraz ciekawych widoków.

Archiwistka To prawda. A pan jest bezdomny, jak pies.

Przyjezdny Od dawna jestem mieszkaniowo wyeliminowany.

Archiwistka A nasz hotel nie ma ciepłej wody.

Przyjezdny Natomiast pani ma gorące serce. Więc przyjmie wędrowca.

Archiwistka "Bezdomnego w dom przyjąć". Tak, ja nawet nie mogę się bronić... A gdzie rzeczy?

Przyjezdny Jako Polak w delegacji, mam jedynie teczkę.

Archiwistka Tyle tych przeżyć. Patronie, dziękuję ci za orędownictwo u twoich władz nadrzędnych! Bo to, w kwiecie wieku spływa na mnie łaska sakramentu!

Przyjezdny /zaskoczony/ Słucham?

Archiwistka Małżeństwo to sakrament. Choć czasem nikt by nie powiedział.

Przyjezdny Droga Zenobio, to... to jest nadgorliwość. Święty przesadza. Miałem już jeden ślub - i bokiem mi wyszedł.

Archiwistka /chłodno/ Czy mam przez to rozumieć, że pańska propozycja jest namową do życia w grzechu?

Przyjezdny Nie wiem. Hotel bez wody.

Archiwistka To nie hotel. To są zwykłe męskie chucie!

Przyjezdny Wątpię. Chociaż wyraźnie potrzebuję opieki.

Archiwistka Tak, rozumiem! Dziurawe skarpetki, brudne koszule, mięsny obiad na godzinę. I to wszystko na kocią łapę?

Przyjezdny A taka była pani serdeczna! Cóż, najwyższa pora...

Archiwistka Dlatego, że nie jestem zielonym dziewczęciem? No, nie jestem. Ale życie mam i tak bogate. Tylko czasu nie

nam.

Przyjezdny Pani odmawia?

Archiwistka Nie ja się wykręcam, krętaezu. Ale wobec tego wolę już oddawać się społeczeństwu.

/wchodzi Ksiądz/

Proszę Księdza, przybiegłam tu wprost jak ptak, a ten oto kusiciel jedynie pieś we mnie dostrzegł.

Ksiądz I to się, dziecko, naprawdę gnębi? Więć znów pocieszymy. Panie, czyżby w pewnym sensie nieczyste podszepty?

Przyjezdny Nie, Zwykły podryw. I ksiądz także miałby spokój.

Archiwistka On mnie namawiał!

Ksiądz Zależy na co, moje dziecko. Na wolny związek?

Przyjezdny Taki wolny, że każdy wolny.

Ksiądz No cóż, ja uznaję poniekąd śluby demokratyczno-ludowe. Chociaż na wszelki wypadek, zawsze wolę pokropić.

Przyjezdny Nie mnie. Niby taka wyposzczona, a tu jeszcze grymasy!
/wychodzi/

Archiwistka Ksiądz dobrodziej słyszał, jak on się wyraził?

Ksiądz Nikt nie jest bez grzechu. Ja też oto przyszedłem do Sekretarza.

Archiwistka Ksiądz? Po co?

Ksiądz Po wsparcie na duchu.

Archiwistka Sekretarz na duchu? Wykluczone.

Ksiądz Tak, władza świecka, ale poniekąd porpurat. Bo też lubi na czerwono. I pokutę czynią na prostą drogę kieruje.

Archiwistka Ale to jest droga do socjalizmu!

Ksiądz No cóż, niezbadane są wyrokiopatrzności.

Archiwistka Ksiądz dobrodziej jakiś niespokojny. Czy o tę drogę?
A co się z nią stało?

Sekretarz /wchodzi/ Byle tylko przetrzymać. Witam Księdza. W nies-

cie jak w ulu. Usłyszałem nawet to i owo.

Ksiądz Na przykład?

Sekretarz Trzy dowcipy o mnie. I wcale się nie śmiałem.

Archiwistka A tymczasem, panie Sekretarzu, interesuje się panem taki jeden święty.

Sekretarz Tego kawału akurat nie znam. No i co?

Ksiądz Idź, dziecko, do domu. Ja to załatwię.

Archiwistka A Sekretarz niech nie bluźni, bo oberwie z nieba.

Sekretarz Zawsze mówiłem do swoich i do księdza, żeby jej zανά-to nie uspołeczniać.

Archiwistka To jest zawiść sił postępu o siły nadprzyrodzone.

Ksiądz /głośniej/ Idź ju, niewiasto, i oddaj się kontemplacji. Ale na tematy oderwane.

Archiwistka To i proboszcz w świętych nie wierzy?

Ksiądz /krzyczy/ Kontemplować! Bo rozgrzeszenia nie dam!
/Archiwistka obrażona wychodzi/

Sekretarz Ksiądz może się bronić rozgrzeszeniem. A ja?

Ksiądz Poniekąd samokrytyką. To jest wasza spowiedź.

Sekretarz Oj, coś ksiądz dzisiaj zgryźliwy.

Ksiądz A wszystko przez dewotki. Sekretarz wie, co wymyśliły?

Sekretarz Jakiego świętego, czy coś?

Ksiądz Żadne coś, bo świętych się nie wymyśla. Ale, że te baby coś na wiatrak wsadziły - to fakt.

Sekretarz Słabe kobiety & tak od razu na wierzech?

Ksiądz Właśnie z tym przychodzę. Bo one tylko sobie myślą, że święty tam stoi. Ktoś rzucił pogłoskę, i teraz awantura.

Sekretarz Tylko spokojnie, tylko spokojnie. Mam tu pigułkę./daje/
Od razu widać u księdza brak treningu. I co?

Ksiądz /łyka/ Dziękuję. I nie. To znaczy owszem, wśród wier-nych rozeszła się wiadomość, że ten archanioł zjawił

się nad miastem sposobem nadprzyrodzonym. Ma Sekretarz pojęcie?

Sekretarz Nie. Ja w tych sprawach jestem niefachowiec. Więc jak, święty spadł z nieba prosto na wiatrak?

Ksiądz /chodzi po scenie/ W pewnym sensie. Bo niby niebioss się rozwarły i patron miasta spłynął.

Sekretarz Możliwe...

Ksiądz Co? I panu pigułka się przyda!

Sekretarz Rzeczywiście. /łyka/

Ksiądz A mój kościelny, od razu skoczył na dzwonnice. Siłą go ściągnąłem. Taka ciemnota w mojej parafii!

Sekretarz Zaraz, w tej parafii ja też mam coś do powiedzenia!

Ksiądz A oni tymczasem coś ogłosili! I notuje się już pierwsze pielgrzymki. Tak, cud, towarzyszu!

Sekretarz Uspokój się, synu. To jest, niech Ksiądz przestanie!

Ksiądz A do pielgrzymek trzeba wygłosić kazanie!

Sekretarz Sam nie dam rady. Nie dojdzie do połowy.

Ksiądz /chodzi po scenie/ Jak Ksiądz krzyknie, to dojdzie.

Sekretarz Kiedy to są pielgrzymki dwóch ugrupowań.

Ksiądz Jak to?

Sekretarz Jedną są za figurą, a drudzy przeciwno.

Ksiądz Więc jakieś odcinienie polityczne?

Sekretarz Na razie dwa. Jedni wołają, że to kara niebios w takich czasach. A drudzy, że to zamach na laicką myśl w kosmosie. Taki mamy pasztet.

Ksiądz /zatrzymują się przed sobą/ Mamy. Trzeba więc działać jednolitofrontowo. Ksiądz przemówi do jednej połowy, a ja do drugiej.

Sekretarz Nigdy jeszcze nie występowałem w duecie z Sekretarzem.

Ksiądz Trudno. Sytuacja wymaga zastosowania nowych środków.

Niech im Ksiądz powie, że to nie cud, tylko historia.

Ksiądz A ty, mój biedny synu?

Sekretarz A ja powiem tym drugim to samo. Że historia, a nie żaden zamach, bo zamachy u nas nieaktualne.

Ksiądz I tak każdy będzie wołał do swoich?

Sekretarz Co robić.

Ksiądz Dobra, rozpędzamy pielgrzymki! Preez z kołtuństwem.

Sekretarz Preez. Ale na razie nie wiem, czy będąc w sojuszu z ksiądzem nie zmieniam pochopnie kursu.

Ksiądz Ogłosimy pokój ludziom na ziemi - no i świętemu na wysokościach. Więc ja to biorę na siebie. /szepem/
Zresztą zawsze byłem dla was życzliwy...

Sekretarz Co Ksiądz powiedział? Życzliwy?!

Ksiądz Dziwisz się, synu? Takie czasy. Sam się dziwię.

Sekretarz To były anonimy od księdza! A fe!

Ksiądz Owszem, a fe, lecz poniekąd sam Sekretarz tego chciał.

Sekretarz Czego chciałem?

Ksiądz Żebym się do polityki nie mieszał. Więc ja wsparcia dla władzy ale tylko przez telefon.

Budowniczy /wchodzi/ Czyżby ktoś mówił tu o władzy? Kompletne rozprężenie, a Sekretarz w konszachtach z klerem.

Ksiądz To jest, człowieku małej wiary, porozumienie państwa z kościołem. W ramach powiatu.

Sekretarz A u was, towarzyszu, widzę ciągoty lewackie.

Budowniczy Niewiadomo co lepsze. Ja znów w sprawie wiatraka.

Sekretarz No, tylko mi tu bez cudów!

Budowniczy Bo nie trzeba zaraz w to wierzyć. A z wiatrakiem istnieje pewien pomysł, żeby...

Sekretarz I żadnych nowych pomysłów! Dość mamy tych, co są.

Intelektualistka /wchodzi/ Sekretarz, jak widzę, jest przeciw twórczej inwencji. Objaw niebezpieczny, szczególnie dla sekretarzy. A pomysły się mnożą. Na przykład

Zenobia ogłosiła zmianę poglądów. Chodzi i ogłasza.
Więc chciałem ostrzec.

Sekretarz Komitet ostrzeżeń nie potrzebuje, bo doskonale wie co robić. Chociaż raz. Księżo, idziemy wypróbować ten dwugłos?

Budowniczy Z plebanią? Towarzyszu, tego wam nie darują.

Sekretarz Jak będą mądrzy, to darują.

Ksiądz Zależy komu. Ja mam też różnych nad sobą. Ale się odwołam do stolicy, Apostolskiej. Bo to tak, jak u was: najlepiej odwoływać się wysoko. /wychodzą/

Budowniczy Wcale mi się to wszystko nie podoba.

Intelektualistka Panu ostatnio nie się nie podoba.

Budowniczy Strasznie pani przemądrzała.

Intelektualistka Dziękuję. Do pańskich złośliwości już się przyzwyczaiłam.

Budowniczy Pani szkoda. /po chwili/ Bo my oboje pokrywamy w ten sposób głęboką wrażliwość serc.

Intelektualistka Co pan mówi? Myślałam, że serce zaliczał pan dotąd do odpadków nieużytkowych.

Budowniczy Ostatnio poczułem w nim jakiś rozruch po przestoju.

Intelektualistka To śmieszne... To śmieszne, że jesteśmy nagle tu, we dwoje. /wchodzi na schodki balkonowe/ Nieraz myślałam, że tu ponad wszystkim...

Budowniczy /idzie za nią/ Zwykła megalomania. Co pan robi?

Intelektualistka I kiedy poczuję w sobie ową pustkę bytu...

Budowniczy /na górze przy niej/ To ja energicznie wkroczę. I nie pozwolę na żadne głupstwa. Wystarczy to, które pani zrobiła.

Intelektualistka Ale panu też to "głupstwo" chodzi po głowie! Niezależnie od drobnego faktu, że mam męża.

Budowniczy Ten mąż, to już nie mąż i nie zawracajmy sobie nim

głowy.

Intelektualistka A skąd pan wie?...

Budowniczy O, ja w ogóle teraz wiem niejedno. Nie licząc pewności, że panią kocham.

Intelektualistka Ależ ja...

Budowniczy I pani mnie kocha, Tylko udaje taką lodówkę.

Intelektualistka Więc jednak dostrzegł pan we mnie temperaturę uczuć?

Budowniczy Jednak. Bo od dawna na panią patrzę. Pani rozumie to rozdarcie! Tu ja się rwę do pani, a tu mnie hamują zahamowania.

Intelektualistka Ale o różne rzeczy to mnie pan posądzał.

Budowniczy Mężczyzna, jak nie posądza, to nie kocha. /bierze ją w ramiona, ona się broni/ Chwileczkę. /całuje ją/ A tego wyrzutka nie mogłaś po prostu wyrzucić za drzwi?

Intelektualistka Owszem, czynność tę powtarzałam regularnie. I nawet z niezłym skutkiem. Ale nie będę się przed nikim usprawiedliwiać z moich codziennych domowych zajęć.

Budowniczy A, przepraszam, będziesz. Przede mną będziesz. Bo zasadę mam taką: kochać i trzymać krótko.

Intelektualistka Co za szczęśliwa perspektywa!

Budowniczy Będziesz szczęśliwa, bo każda to lubi.

Intelektualistka A wyzwolenie kobiety? A moje wnętrze?

Budowniczy We wnętrzu proszę bardzo. Ale poza tym dyscyplina.

Intelektualistka Uparłeś się, jak z tym wiatrakiem.

Budowniczy Bo kocham ciebie, ale i kombinat nie jest mi obojętny. Więc obiekt trzeba postawić, żonę ustawić, i wszystko gra.

Sekretarz /wchodzi/ Cóż ^{to} za wycieczki na balkon?

Budowniczy Oglądamy miasto. I siebie nawzajem.

Intelektualistka Dostrzegliśmy nawet pewne symptomy.

Sekretarz Właśnie dopiero jak źle, to widać symptomy.

/Intelektualistka i Budowniczy schodzą z balkonu/
Dwadzieścia lat rządów na linii, a teraz przemawiam
do bractwa różańcowego.

Budowniczy To księżulo napuścił?

Sekretarz Ksiądz zwrócił się do partyjnych.

Intelektualistka Zaraz... Myślę na ogół szybko, ale...

Budowniczy Więc towarzyszu na ambonie, a proboszcz na plenum.

Sekretarz Nie, ja i on na pagórku. Wprowadziliśmy z Księdzem
nagią korektę. Ja przyznawałem wiarę wiernym, a
Ksiądz ateistom. I tak byli zaskoczeni, że od razu
poszli do domu.

Intelektualistka Dobrze, a sprawa świadomości?

Sekretarz Najważniejsza jest świadomość, że wiatrak zostawili
w spokoju. /zadowolony/. I nawet myślę, że wasz sek-
retarz nawrócił przy sposobności kilku członków III
zakonu na dialektykę.

Budowniczy A ksiądz kilku dialektyków na III zakon.

Sekretarz Być może, ale w sposób oświecony.

Budowniczy Złapać was nie mogą. Co przyjdą, to wy w nogi.

Sekretarz Taka jest moja praca. A towarzyszu znów z tą łaką?

Budowniczy Znów. Żeby się wam nie odechciało.

Sekretarz Co za człowiek!

Wiktoria /wchodzi/ Dlaczego? Ja uważam, że chociaż dyrektor,
ale ludzki. I serce okazuje, jak trzeba.

Sekretarz Serce? Coś ty ostatnio na wybryki masz ochotę.

Budowniczy Towarzyszka Wiktoria? To stary sympatyk ruchu.

Wiktoria Ale potem to pomyślisz o mnie, gołąbku?

Sekretarz Wątpię. Przeczucia mam czarne.

- Zenobia /wchodzi/ Bo ma pan sumienie, jak czeluscie piekielne.
- Sekretarz Ze jak?
- Zenobia A proboszcz to też ziółko! Bo już zaczynam kontemplować, a tu patrzę, procesja. Ale taka jakaś zniechęcona. I co się okazuje? Sekretarz z Księdzem rozgonili pątników.
- Sekretarz Przeciwnie. Pątnicy zeszli się z zadowoleniem, po wysłuchaniu referatów.
- Zenobia Ale jeśli tak, to ja jestem przeciwko temu próchnu.
- Sekretarz Co?
- Zenobia Ja nie o pana. Nie ma świętego, to nie ma wiatraka.
- Sekretarz Może i racja. Kłopot z głowy.
- Przyjezdny /wchodzi z Buchalterem/ Komu niepotrzebny jest ów przybytek, z czym Sekretarz już był się zgodził?
- Sekretarz No tak, godziłem się.
- Wiktoria Ale przecież ten wiatrak jest nieczynny!
- Zenobia On? Funkcjonuje na pełnych obrotach, jako gniazdo rozpusty. A w gnieździe męskie włochacze i ostatnie w powiecie dziewice.
- Buchalter Bo wiatrak też nie może bez księgowości!
- Sekretarz Otóż to.
- Wiktoria Julek! Ja bym w tym wąskim gardle zbudowała młyn parowy!
- Sekretarz Niby słusznie. Parowo i postępowo.
- Budowniczy Zaraz! A kombinat? Czy zebrani ignorują nawozy?
- Sekretarz Produkcja rolna jest naszą troską od lat.
- Przyjezdny Ale ja mam za sobą określone koła społeczeństwa!
- Sekretarz No tak, my nie możemy przeciwko sygnałom oddolnym.
- Intelektualistka Nie wolno go niszczyć. Niewiele ich jest.
- Zdobywca /wchodzi/ A czy ktoś tutaj śmie mówić coś innego?

Zenobia Ja śmiałem. I jeszcze paru. Do chrusza z wiatrakami.

Zdobywca Pani Zenobio. Wstyd. Przecież ten wiatrak to symbol!

Buchalter Z symboli bez gotówki, nikt nie wyżyje.

Sekretarz Właśnie.

Intelektualistka Przecież symbole to naczynny znak wartości!

Budowniczy Uważam, że nitka produkcyjna, to też symbol.

Sekretarz Tak, pomyślcie do kłębka.

Zdobywca Panie, ale ten wiatrak to jest po prostu heros!

Sekretarz Co? Trochę mnie głowa boli.

Przyjezdny Monument heroiczny.

Wiktoria Niemniej porządny młyn parowy też by się przydał!

Intelektualistka Okropna jest ta inwazja techniki w przyrodę.

Budowniczy Znów zaczynasz?

Intelektualistka Trudno. Fabryki i kominy psują krajobraz.

Zdobywca I powietrze. Weźmy traktory. Kręcą się te pudła pod pretekstem plonów z hektara. I co? Ani powietrza, ani plonów.

Sekretarz Przepraszam, urodzaj mamy dobry. Tylko maki chwilowo brakuje... Ale /zrywa się/ Czekaście! Przecież jest wyjście!

Buchalter Byle nas to drogo nie kosztowało.

Przyjezdny No, coś się w nim ruszyło.

Sekretarz Przecież jest jeszcze drugi wiatrak w powiecie!

Budowniczy I tamten wylansujemy pod zabytek. Niech społeczeństwo ma.

Przyjezdny Tak, imprezę możnaby rozszerzyć na wiatraki pozostałe.

Zdobywca Ja tam żadnym oficjalnym enuncjacjaom nie wierzę.

Wiktoria /ze smutkiem/ Chciałam, moi złoci, Julka pocieszyć i powtórzyłam wiadomość z ogonka. Niestety, wiatraków zabrakło.

- Sekretarz Wiktorio, zamilcz! Wiatrak mam jak palec. Oto, na co nam przyszło. /siada/ No to róbcie, co chcecie.
- Zenobia Ba, kiedy oni /pokazuje na Zdobywcę, Przyjezdnego i Intelktualistkę/ chcą, żeby wiatrak został, natomiast my /pokazuje na Buchaltera, Budowniczego i siebie/ wręcz przeciwnie.
- Sekretarz Ludzie! A front jedności narodu?
- Budowniczy Ludzi jednocy wzrost bazy materialnej. Na przykład taki kombinat.
- Zenobia Jeśli chodzi o dobrobyt, to ja mogę zostać materialistką.
- Przyjezdny Ależ pani gorliwa - od razu widać, że neofitka!
- Intelktualistka /do Budowniczego/ Baza kosztem skarbów kultury? Nie kompromituj mnie i siebie!
- Zdobywca O, brudzia się wypilo? To kaperowanie przeciwników?
- Budowniczy Niestety, jedynie oświadczyny.
- Wiktor Widzisz Julek? Ktoś jeszcze ma na to ochotę!
- Buchalter /do Intelktualistki/ Ale pani przebiegła.
- Intelktualistka Nie wiem, o co panu chodzi.
- Zenobia /do Budowniczego/ Cóż to, łapówka matrymonialna?
- Sekretarz A niech się żenia, jak mają zdrowie. Ja wysiadam.
- Zdobywca Chwileczkę! Sekretarz nam tu, że wątki, natomiast unika aluzji do miejsca naznaczonego historią!
- Budowniczy W historii to i owo się fałszuje.
- Zdobywca W produkcji też. A ten wiatrak był kiedyś twierdzą, z której nasi chłopcy bronili się przed najeźdźcą.
- Sekretarz /słabo/ Przed jakim znów najeźdźcą?
- Zdobywca Detal. Grunt, że wszyscy padli na posterunku.
- Budowniczy To są kpiny z pogrzebu. Sekretarzu, róbcie coś!
- Sekretarz Dlaczego? Nikt nie lubi na górze, jak się go naciśka z dołu.

Zenobia Mam pomysł! Zamiast wiatraka zrobimy wczasowisko.

Intelektualistka /krzywi się/ Wczasowisko?

Wiktorja Jest takie słowo. W naszej prasie było.

Zenobia Damsko-męskie dla samotnych. Oni też muszą mieć jakieś przyjemności.

Buchalter My dla przyjemności pieniędzy nie wyrzucamy. To jest powiat nietypowy.

Zdobycwa /do Buchaltera/ Ba, czyżby pan stawał w obronie wiatraka?

Intelektualistka Buchalter i nagle wolta intelektualna.

Buchalter Niech pani nie udaje, że nic nie wie.

Przyjezdny /do Buchaltera/ Panie! Milczenie to waluta.

Sekretarz /z rozpaczą/ Chwileczkę. Czy mogę, jako tępy funkejnariusz spytać, o co chodzi obecnym?

Buchalter Panu Przyjezdnemu chodzi o wiatrak.

Sekretarz Coś nowego! Nie drażnijcie mnie!

Buchalter Chce w nim założyć niewielki lokal rozrywkowy.

Zdobycwa Na honor! Knaipa w zabytku?!

Zenobia Wiedziałam, że to stary zboreźnik.

Wiktorja Taka wyskokowa klubokawiarnia?

Buchalter Jasne. Alkohol robi obroty.

Budowniczy /do Intelektualistki/ Więc mnie opowiadałaś o mężu w przeszłości, a on tobie o wspólnej melinie w przyszłości?

Intelektualistka /gorzko/ Bufet i grająca szafa? To znakomite!

Buchalter Bo jak powiedział swego czasu cesarz Wespazjan: "Pieniądz nie śmierdzi". Dodam od siebie: większy pieniądz.

Budowniczy Właśnie. Oszukałaś mnie nędznicco!

Intelektualistka Ciebie? Siebie, ty prymitywie!

Sekretarz A o mnie to nikt nie pomyśli.

- Zdobywca Już wiem! Wobec tego obrócimy wiatrak w perzynę.
- Sekretarz Tak całkiem?
- Zenobia Całkiem. Niech pan wysadza.
- Przyjezdny Chciałem być tylko agentem na umowie. Bo kiedyś zlikwidowano z trzaskiem prywatne żywienie, a teraz po cichu prywatnych się łapie. Ale jak nie, to nie.
- Budowniczy Proszę bardzo, niech wiatrak sobie stoi i żywi zbiorowo. I tak straciłem wszelkie złudzenia.
- Intelektualistka Nie! Panie Sekretarzu. Proszę go sobie brać!
- Sekretarz Wiatrak? Ja?!
- Intelektualistka On mi życie złamał!
- Zenobia A mnie to co?
- Przyjezdny /patrzy na wszystkich/ Za moich czasów ludzie mówili ciszej. Na szczęście jest dosyć innych obiektów. Więc może jeszcze o mnie usłyszycie. /wychodzi/
- Buchalter Plażyta w interesie. Ja mogę być tak, albo tak.
- Budowniczy Oto podwójna buchalteria! Typowe!
- Zdobywca Już ja zrobię wiatrak na szaro, a donos na resztę.
- Sekretarz /krzyczy/ Nie, tego nie wytrzymam! I żaden sekretarz z wami nie wytrzyma! To nie jest dom partii tylko dom wariatów! Czy nie ma sposobu, aby przywrócić w mieście spokój i porządek?
- Wiktoria /występuje na środek/ No, jest sposób. A wy /do Budowniczego i Intelektualistki/ się przeproście, b czasem kobieta latami nie wie, kogo ma za męża. Ale do czasu.
- Sekretarz Wiktorio, zamilcz! I nie swataj!
- Wiktoria Właśnie, za milczeć nie będę. Dosyć już cicho siedziałam w kącie, ty wyleniały gołąbku.
- Zenobia O Jezu!
- Wiktoria Nie wiesz, co robić? Pogodzić ich trzeba!

Sekretarz

Kiedy linii generalnej nie widzę.

Wiktoria

Bo oczy trzeba mieć otwarte! I nie brać pobożnych życzeń za rzeczywistość.

Zenobia

Pan Sekretarz jest bezbożnik, bo partyjny. Chociaż z tym, to też różnie bywa.

Wiktoria

Spokój! Teraz ja oceniam sekretarza. Julek, kombinat niech sobie rośnie, a wiatrak do muzeum.

Sekretarz

Tak, po prostu?

Wiktoria

Budowniczy podsunął już robotnikom zobowiązanie. A teraz oni z własnej inicjatywy przewiozą wiatrak do muzeum.

Budowniczy

Parę razy chciałem z tym do Sekretarza, ale uciekał.

Wiktoria

Ale teraz tośmy go przyłapali.

Sekretarz

W jakim muzeum ta nieszczęsna ruina się zmieści?

Wiktoria

W nowym. Na wolnym powietrzu, założy się taki skansen.

Zdobycwa

Jakiś nowy skandal się kroi.

Wiktoria

Nie skandal, tylko skansen. Czytać trzeba. A eksponat odda się pod opiekę pani Zenobii i już.

Zenobia

Proszę bardzo. Ożo samotność w wiatraku.

Wiktoria

Żadna samotność. Na miejscu będzie męczyzna: stróż płci męskiej. Żeby rodacy kamieni młyńskich nie rozkradli.

Sekretarz

/trze czoło/ Jaki znów stróż?

Wiktoria

Etat się zrobi, proste. Bo wstęp będzie płatny. Dla wycieczek zniżka.

Buchalter

Wiatrak na własnym rozrachunku? Podpiszę.

Intelektualistka

I stanie się legendą, jak to kiedyś bywało.

Zdobycwa

Owszem. Zajmę się tablicą pamiątkową. Wstawię do niej daty oblężeń, taktownie, przemilczając okoliczności.

Sekretarz

To jest myśl...

Wiktoria

Widzisz? Kompromis to jest wielka siła w polityce,

mój mężu!

Sekretarz

Ty moja pocziwa, lepiej się jednak nie mieszaj.

Wiktorja

Tylko nie pocziwa! Bo znów wyjdę z siebie.

Zenobia

I znowu na coś wpadnie!

Sekretarz

Sam diabeł posiał baby w tym powiecie.

Wiktorja

Marksista, a od razu diabła w socjaliźmie widzi.

Czyżby zło immanentne ustroju?

Sekretarz

O, do diabła... to jest, Boże, skąd ty?

Wiktorja

Z literatury współczesnej.

Intelektualistka Tak, eksplozja talentów. Tylko widzi pani, jak twórca chce zbyt przewrotnie, to czasem wychodzi odwrotnie.

Budowniczy

/patrzy na zegarek/ Myślę, że zaraz będzie po wszystkim.

Zdobywca

/serdecznie/ Pan szanowny katastrofista?

Budowniczy

/j.w./ Nie, drogi panie, realista. Mówię o wiatraku.

Sekretarz

Towarzysze, tylko ostrożnie, bo zaraz będą dowcipy!

Wiktorja

A ty się boisz? Kawały, to kawał serca dla władzy.

Bo wszyscy dobrze wiedzą, że jest inaczej niż było.

Zdobywca

Pani sądzi, że lepiej?

Wiktorja

Poniekąd.

Zenobia

/do Sekretarza/ "Miej serce i patrz w serca". Koniec cytatu. Zresztą patrzcie! Wszyscy patrzcie! /pokazuje na okno/

/za oknem widać sylwetkę wiatraka, który przejeżdża w głębi. Po scenie wolno przesuwają się cienie.
Chwila milczenia./

Sekretarz

No to spokój. Wracają stare porządki.

Intelektualistka Nigdy nie jest tak samo, gdy się coś przeżyło.

Zdobywca

Głębokie. Do stu damskich głów, znów będzie nudno.

Budowniczy A kombinat? O, z nim niejedna zabawa nas czeka.

Zenobia Smutno mi... Był, przejechał, a teraz jest daleko.

Intelektualistka To była pomyłka. Moja także.

Zenobia Przecież ja mówię o wiatraku.

Buchalter Smutno, czy wesoło, byle w kolektywie. Wtedy nawet buchalterów można polubić. Choć naród mamy z gestem.

Zdobycwca Trudno. Doświadczenie, to nauka.

Sekretarz Tylko mnie nie uczcie, bo od tego ja tu jestem.
/po chwili/ A swoją drogą, nie należy walczyć z wiatrakami. Bo myślę, że jest u nas jeszcze kilka innych spraw do załatwienia.

Wszyscy No pewnie! Ho! Ho! /do sali/ Więć zabierzemy się do nich, jak jeden mąż!

Wiktoria I żona!

Intelektualistka /do Budowniczego/ I żona?

Budowniczy /pochodzi do niej/ Żona!

= K u r t y n a =

= K O N I E C =